Cena Prix : 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
55, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88-18
(lignes groupées)

Konto pocztowe :
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata:
Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie : 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

DZISIAJ 6 STRON

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, SOBOTA 3 i NIEDZIELA 4 PAŹDZIERNIKA 1953 — Nr 232 (434)

CAŁY CYWILIZOWANY ŚWIAT POTĘPIA ZBRODNIĘ

HAŃBA PRZEŚladowcom KOŚCIOŁA W POLSCE

Rzym (A. P.) — Jak zapowiadano, Święta Kongregacja Konsystorza opublikowała dekret specjalny następującej treści:

«Ponieważ znalazły się osoby, które ośmieliły się podnieść rękę na Jego Eminencję kardynała Świętego Rzymskiego Kościoła Stefa na Wyszyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego i uniemożliwiły mu wykonywanie jurysdykcji apostolskiej — Święta Kongregacja Konsystorza oświadcza, że wszyscy ci, którzy popełnili wyżej wymienione zbrodnie, na zasadzie kanonów 2334 i 2343 prawa kanonicznego ,są dotknięci ekskomuniką zarezerwowaną specjalnie Stolicy Apastolskiej i popadają w infamię».

Dekret nosi podpis kardynała Piazza, sekretarza Świętej Kongregacji.

PROTEST KARD. FELTIN I BISKUPÓW FRANCUSKICH

Paryż (R. P.) — Biskupi z Archidiecezji Paryża zebrani pod przewodnictwem J. E. ks. kardynała Feltin, arcybiskupa Paryża, wystosowali telegram do Papieża Piusa XII, w którym piszą, że «po zarządzeniach rządu polskiego przeciw Prymasowi Polski msgr. Wyszyńskiemu, biskupi proszą Waszą Świątobliwość o przyjęcie wyrazów ich smutku; łącząc się w myślach z Ojcem Świętym biskupi protestują energicznie przeciw temu zamachowi na prawa i wolność Kościoła i przekazują Waszej Świątobliwości wzrastającą emocję ich wiernych».

«LE FIGARO» O PRZEŚLADOWANIACH KOŚCIOŁA W POLSCE

Paryż (R. P.). — „Le Figaro" umieścił dłuższy artykuł o prześladowaniu Kościoła w Polsce przez komunistów, w którym omówił bezprawny dekret rządu komunistycznego z 9 lutego b. r. wtrącający się w wewnętrzne sprawy Kościoła w Polsce. Pismo zacytowało cyfry związane z prześladowaniem katolicyzmu przez komunistów w Polsce: 7 biskupów uwięzionych, 700 księży w więzieniach, 350 deportowanych do Rosji, 260 księży zmarłych, 170 zakonników uwięzionych, 200 deportowanych do Rosji. 54 zabitych lub zmarłych. „Le Figaro" przypomina, że wszystkie drukarnie i zakłady wydawnicze katolickie w Polsce zostały odebrane Episkopatowi i poddane pod władzę komunistów.

KATOLICY ANGIELSCY ODPOWIADAJĄ NA APEL POLAKÓW

Londyn (R. P.). — Londyński „Catholic Times" umieścił artykuł dotyczący aresztowania kardynała Wyszyńskiego i sytuacji Kościoła w Polsce. Dziennik pisze m. in., że walka z religią prowadzona przez reżym komunistyczny w Polsce, jest równocześnie walką skierowaną przeciwko narodowi polskiemu i że katolicy brytyjscy odpowiedzą na apel katolików polskich w Wielkiej Brytanii i połączą się z nimi w modlitwach.

Ponadto dziennik zamieścił długi artykuł o Polsce, w którym przypomina, że od tysiąca lat Polska była krajem katolickim i głęboko wierzącym.

„NAUTILUS" BĘDZIE GOTÓW W STYCZNIU

Waszyngton (A.P.). — Pierwszy atomowy okręt podwodny „Nautilus", spuszczony zostanie na wodę w dniu 21 stycznia 1954 r. Jak wynika z komunikatu Białego Domu matką chrzestną nowego okrętu podwodnego będzie pani Eisenhower.

„Nautilus" będzie najszybszym okrętem podwodnym na świecie i będzie miał największy promień działania. Stocznie w Croton w Connecticut budują ten rewolucyjny okręt.

J. HAJDUKIEWICZ W STANACH ZJEDN.

Nowy Jork (R. P.) — Jan Hajdukiewicz przybył do Stanów Zjednoczonych przez Filipiny, gdzie na konferencji prasowej udzielał informacji o położeniu w Polsce.

Jan Hajdukiewicz, który zbiegł do Amerykanów z reżymowej komisji kontrolnej na Korei, opowiada, że śmierć Stalina wywołała w Polsce wybuch gwałtownej radości.

Nigdy od czasów wojny nie wypito tyle wódki co w tym dniu — powiedział. — Policja musiała interweniować, by zamykać bary i restauracje.

Hajdukiewicz zostawił, jak wia domo, krewnych w Polsce. Nie obawia się jednak o ich los, ponieważ komuniści warszawscy utrzymują, że został on porwany przez Amerykanów.

KONFERENCJA EDENA Z CHURCHILLEM

Londyn (A. P.). — Brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden, objął urzędowanie i w ciągu półtorej godziny rozmawiał z premierem Churchillem. Lord Sallisbury, który zastępował Edena w czasie jego choroby urzędować będzie przez pewien czas razem z Edenem.

Na śniadaniu wydanym przez Edena na cześć senatora amerykańskiego Knowlanda, wzięło udział kilku ministrów brytyjskich.

PERON NIE DOKOŃCZYŁ MOWY

Buenos Aires (A. P.). — Przemawiając w Corrientes w Paragwaju, prezydent Peron zmuszony został przez chłopów do przerwania mowy. Wołali oni: „Chcemy ziemi!" i nie dali się uspokoić zapewnieniem, że rząd przygotowuje ustawę o reformie rolnej. Peron udał się natychmiast na swój jacht i ruszył w dalszą podróż.

Płd Korea oskarża Indie o złamanie układu o zawieszenie broni

Seul (A. P.). — Rząd południowo-koreański oskarżył oddziały indyjskie, mające za zadanie pilnowanie jeńców wojennych nie chcących zgodzić się na repatriację, o pogwałcenie zawieszenia broni przez zabicie i zadanie ran antykomunistycznym północno-Koreańczykom.

Dr Hong Kee oświadczył w imieniu rządu :

„Użycie broni przeciw jeńcom stanowi jaskrawe pogwałcenie klauzuli zawieszenia broni, która przewiduje między innymi swobodne rozstrzyganie przez jeńców o ich losie".

Dr Kee dorzucił, że będą poczynione natychmiastowe kroki, by zapobiec tego rodzaju wydarzeniom.

Pan Mun Dżom (A. P.). — Jeden z jeńców chińskich, ranionych w czasie manifestacji przeciwko polskim i czeskim komunistom, znajduje się w stanie bardzo ciężkim. Niektórzy strażnicy hinduscy również są ranni. Nazajutrz po tej manifestacji, jeńcy anty - komunistyczni ponowili masową próbę wydostania się z obozu. Jest dwu nowych zabitych wśród „opornych" i pięciu rannych strażników. Dowództwo hinduskie twierdzi, że ilość zbuntowanych „opornych" wynosi 500 osób.

Wśród dyplomatów O. N. Z. w Nowym Jorku wiadomość o strzelaninie w obozach „opornych" na Korei wywołała zdumienie, gdyż delegat hinduski Kriszna Menon jeszcze swieżo zapewniał, że straże hinduskie nie są uzbrojone.

POUCZAJĄCY POŻAR STARYCH „GRATÓW"

W czasie Salonu Samochodowego w Paryżu odbywa się też na Porte Maillot wystawa-targ samochodów używanych. Na niej to urządzono pokaz, jak niebezpieczne są niektóre przestarzałe wozy, które w razie pożaru płoną jak słoma i grożą spaleniem się kierowcy i wszystkich jadących. (OCPI.)

USUNĘLI ZDEMASKOWANEGO POLITRUKA

Londyn (R. P.). — „Daily Telegraph" podaje wiadomość, że polski reżym komunistyczny usunął ze statku „Batory" politruka Szemiela, którego funkcje wchodziły w zakres funkcji kapitana. Dziennik zwraca uwagę na to, że kapitan Ćwikliński, który przed kilku tygodniami zwrócił się do władz brytyjskich o azyl, określił Szemiela jako niebezpiecznego komunistę.

CZESKA STRAŻ GRANICZNA STRZELAŁA DO STUDENTÓW

Tirschenreuth (A. P.). — Policja bawarska donosi, że w czwartek wieczorem strażnicy czescy otworzyli ogień na granicy do dwóch studentów, którzy zamierzali opuścić Czechy. Jeden ze studentów został lekko ranny.

Układ z Koreą nie wejdzie w życie przed styczniem

Waszyngton (A. P.) — Po podpisaniu wraz z płd.-koreańskim ministrem spraw zagranicznych Paktu Wzajemnej Obrony,, sekr. stanu Dulles oświadczył, że nie wejdzie on w życie przed ratyfikacją, która nastąpi w styczniu. Tymczasem jednak Narody Zjednoczone «zareagują natychmiast i automatycznie» na każdą niespodziewaną agresję komunistyczną stanowiącą pogwałcenie rozejmu.

Dulles podkreślił, że pokój i bezpieczeństwo światowe mogą być utrzymane tylko, jeżeli Ameryka będzie potężna. Pakt, który zezwala Ameryce na utrzymanie wojsk na Korei, nie przesądza przyszłego pokojowego rozwiązania sprawy koreańskiej.

KOMUNIŚCI ODRZUCENI W INDOCHINACH O 20 KM.

Hanoi (A.P.). - W czasie akcji na ufortyfikowane wioski w Delcie Rzeki Czerwonej, doszło do walk wręcz na bagnety. 100 komunistów zostało zabitych a 66 wziętych do niewoli.

Od początku ofensywy oddziały francusko-wietniamskie wyparły komunistów o 20 km. Jedna trzecia sił nieprzyjacielskich została zniszczona.

WIELKIE MANEWRY NATO NA SYCYLII

Trapani (Sycylia) (A. P.). — W czasie wspólnych manewrów — tureckich, greckich, brytyjskich, włoskich i amerykańskich oddziałów spadochronowych, pozorowano inwazję Sycylii. W tym samym czasie liczne eskadry samolotów bojowych o napędzie odrzutowym z lotniskowców „Rossevelt" i „Coral Sea", rzucone zostały na punkty w północnych Włoszech. Flota złożona z 75 statków amfibii ruszyła w kierunku cieśniny Messyńskiej. Manewrami nazwanymi „Wellfast" kieruje amerykański admirał Fechteler wraz z brytyjskim admirałem Mountbattenem.

Bez Triestru Włochy nie przystąpią do armii europejskiej

PREMIER PELLA POD NACISKIEM LEWICY

Rzym (A. P.). — W wywiadzie, udzielonym agencji amerykańskiej, premier Pella dał do zrozumienia że „pewne grupy parlamentarne" łączą sprawę Triestu ze sprawą ratyfikacji traktatu o armii europejskiej. „Gdyby sprawa Triestu była rozwiązana sprawiedliwie, ułatwiłoby to bardzo przystąpienie Włoch do armii europejskiej". Pella nie wymienił komunistów i lewicowych socjalistów, ale było jasne, że te właśnie grupy miał na myśli.

FRANCJA POPRZE AUSTRIĘ

Wiedeń (A. P.) — Po powrocie z Paryża kanclerz Raab oświadczył, że jest ze swojej wizyty b. zadowolony. Jej celem było uzyskanie poparcia Francji w sprawie austriackiego traktatu pokojowego, zmniejszenia ilości francuskich wojsk okupacyjnych w Austrii i ewakuacja zarekwirowanych przez nią mieszkań prywatnych. Kanclerz Raad i minister Gruber uzyskali zapewnienie, że prośby te będą rozpatrzone «jak najżyczliwiej».

Strajk na dworcu Lyońskim w Paryżu

Nowe trudności na poczcie

Paryż (R. P.). — Część kolejarzy zastosowała się do wezwania związku komunistycznego i rozpoczęła 24-godzinny strajk na dworcu lyońskim. Kolejarze należący do innych związków nie usłuchali wezwania komunistów i pracują nadal.

Szereg pociągów odeszło z opóźnieniem, kilka pociągów nie opuściło wogóle dworca.

Komuniści zamierzają wywołać nowy strajk kolejowy i pocztowy w dniu 6 bm., w którym ma się zebrać parlament.

Pracownicy pocztowi rozpoczęli również dorywcze strajki, niektóre biura telegraficzne w Paryżu nie działają.

CYRANKIEWICZ : „TRWAŁA NORMALIZACJA STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM"

Strajk pracowników sparaliżował ruch w portach U. S. A.

Nowy Jork (A. P.). — Strajk pracowników portowych sparaliżował całkowicie wszystkie amerykańskie porty po stronie Atlantyku. Prez. Eisenhower wydał polecenie zastosowania prawa Taft-Hartley, celem zakończenia strajku. Wdrożona procedura jest jednak dość powolna. Prezydent polecił również stworzyć komisję dochodzeń, która złożyć ma swe wnioski do poniedziałku, co pozwoli na zakończenie strajku.

Międzynarodowy związek pracowników portowych, który zarządził strajki, wydabony został ubiegłego tygodnia z amerykańskiej federacji pracy. Prowadzi on wojnę na dwa fronty, przeciw armatorom oraz przeciw nowemu syndykatowi utworzonemu przez amerykańską federację pracy. Dyrekcje kolei nie przyjmują wysyłki towarów do portów, obawiając się, żeby nie uległy zepsuciu tak, jak to się stało dwa lata temu podczes ostatniego strajku. Wszystkie statki transantlantyckie skierowane dostały do portu w Halifax.

(Prawo Taft-Hartleya ogranicza prawo strajkowania w przemysłach kluczowych i przewiduje 3-miesięczny okres „ostudzenia" — „cooling-off". — RED.)

Transatlantyki „Liberte" et „Constitution" mogły tylko z wielkimi trudnościami zarzucić kotwicę w porcie Nowego Jorku.

Międzynarodowy związek marynarzy w Kanadzie również wydał polecenie rozpoczęcie strajku.

Dyplomacja i gwałt

Sowiety odpowiedziały na propozycję trzech mocarstw zachodnich nie tylko długą i wykrętną notą, ale odpowiedziały ponadto na swój sposób, dodatkowo aktem gwałtu: aresztowaniem Prymasa Polski i procesem biskupa Kaczmarka. Byłoby rzeczą wskazaną, aby dyplomaci amerykańscy, brytyjscy i francuscy po uważnym przestudiowaniu noty sowieckiej (co jest ich obowiązkiem), zajęli się także zrozumieniem przyczyn rozpętania akcji przeciw Kościołowi w Polsce.

Ostatnia nota sowiecka oznacza — według zgodnego zdania obserwatorów miarodajnych — że następcy Stalina nie życzą sobie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Lugano w sprawie niemieckiej i austriackiej. Sowiety prawdopodobnie nie życzą sobie również zebrania się tzw. «pokojowej konferencji» w sprawie Korei. Przywódcy komunizmu światowego, jak słusznie już zauważono, ogromnie lubią mówić i pisać o rokowaniach międzynarodowych, o «współżyciu pokojowym świata kapitalistycznego z komunistycznym» itd., ale na serio nie myślą o żadnych rokowaniach, ani «współżyciu». Interesuje ich tylko siła, brutalny stosunek sił w świecie, siła lub słabość wojskowa, gospodarcza czy polityczna ich potencjalnych przeciwników. Gadanie o rokowaniach to takty ka i propaganda; zabory zaś innych krajów, rozkładanie «burżuazyjnych państw» od wewnątrz, wzmacnianie rosyjskiej siły militarnej, szerzenie rewolucji światowej, nieubłagana walka z Kościołem — oto ich strategia, stworzona przez Lenina, wprowadzona w życie przez Stalina i jego następców. Ci przekonani materialiści z zachwytem powtarzają azjatycki, ponury żart Stalina: «Ile Papież ma dywizji?», a wierzą tylko w swe rządy przy pomocy terroru, policji politycznej i łagrów, tylko w czołgi, samoloty i bombę wodorową. Od czasu, gdy w sierpniu br. ogłosili, iż robią doświadczenia z bombą wodorową, konferencja w Lugano stała się dla nich, być może, zbyteczna. Wiedzą, że nie potrafią opanować całych Niemiec; ale liczą, że kwestia niemiecka i sprawa armii europejskiej będą nadal przyczyną nieporozumień między członkami koalicji atlantyckiej, a nierealne pomysły Churchilla konferencji «wielkiej czwórki na szczeblu szefów państw» będą nadal zaprzątały uwagę amerykańskiej i europejskiej opinii publicznej. Jest rzeczą dziwną, iż tego «abc» polityki sowieckiej nie rozumieją często zachodni dyplomaci i redaktorzy wielkich demokratycznych dzienników.

Natomiast rozpoczęcie otwartego prześladowania Kościoła w Polsce i aresztowanie nieustraszonego Prymasa są zgodne z zasadniczą, długofalową polityką komunistów i Rosji: zniszczenie wszelkiego oporu duchowego przeciw materializmowi w krajach za żelazną kurtyną, wydanych zbrodniczo przez mocarstwa na łup Rosji na konferencjach w Teheranie i Jałcie. Świat narodów wolnych dopiero teraz zaczyna wreszcie rozumieć, że cała przyszłość Europy, a przez to i losy ludzkości, są ściśle zależne od tego, czy Polska, Litwa, Czechosłowacja, Węgry, Rumunia — to jest «serce kontynentu euro-azjatyckiego» według określenia geografa brytyjskiego Mac Kindera — należą do rodziny narodów wolnych, czy też są w niewoli komunistycznej.

Aresztowanie Prymasa Polski jest jednym z ostatnich sygnałów ostrzegawczych dla narodów wolnych. Czy głusi wreszcie go usłyszą?

B. Z.

STEVENSON PROPONUJE PAKT NIEAGRESJI MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

Waszyngton (A. P.). — Szef opozycji demokratycznej, Adlai Stevenson, przeciwnik Eisenhowera w ub. wyborach prezydenckich, przedstawił prezydentowi plan paktu nieagresji między Wschodem a Zachodem, który określił jako najlepszy sposób na propagandę sowiecką przeciwko Paktowi Atlantyckiemu i armii europejskiej.

„Prez. Eisenhower — powiedział Stevenson — okazał dla tego planu wielkie zainteresowanie i oświadczył, że rząd studiuje go szczegółowo". Plan taki zmusiłby Moskwę do zaprzestania propagandy, wołającej, że Zachód zagraża pokojowi. „Gdyby plan ten został odrzucony, wyjaśniłoby to atmosferę" — powiedział Stevenson, który użył określenia z ostatniej mowy Eisenhowera o potrzebie „wybadania intencji sowieckich"

„Solidarność Zachodu nie stanowi żadnej groźby dla Rosji i jej satelitów" — dodał Stevenson, który nie powtórzył żądania, z jakim wystąpił w swej mowie chicagowskiej, by Stany Zjednoczone podjęły inicjatywę rokowań z Rosją. Stevenson nie określił też formy Paktu, który jedni widzą jako jeden układ między Sowietami a Europejską Wspólnotą Obrony, a inni jako szereg odrębnych układów między Rosją a poszczególnymi członkami Wspólnoty Atlantyckiej.

Nowojorski „Herald Tribune" przypomina, że Dulles w swej mowie na Zgromadzeniu O. N. Z. mówił, iż Rosja ma prawo do gwarancji przeciwko nowej agresji niemieckiej. Kanclerz Adenauer poparł projekt takiego paktu, wysunięty w maju przez Churchilla.

«A CO Z INDIANAMI I ESKIMOSAMI?»

Francja i Belgia bronią się przed interwencją ONZ

Nowy Jork (A. P.) — Na posiedzeniu Komisji Powiernictwa ONZ delegaci belgijski i francuski odmówili ONZ prawa oceniania, czy jakaś kolonia otrzymała autonomię czy też nie. Powinno o tym decydować wyłącznie państwo administrujące daną kolonią.

Delegat belgijski oświadczył ironicznie, że nigdy nie słyszał na komisji raportu o takich tubylcach, jak Indianie Ameryki płd. lub Eskimosi.

PREMIER WŁOSKI TEŻ JEDZIE DO TURCJI

Rzym (A. P.). — Premier włoski Giuseppe Pella w listopadzie udaje się z wizytą oficjalną do Turcji na zaproszenie rządu tureckiego.

WYROK ŚMIERCI W EGIPCIE

Były premier Ibrahim Abdel Hadi skazany na śmierć przez trybunał rewolucyjny w Kairze. Był on oskarżony o złe przygotowanie armii egipskiej w wojnie z Izraelem w roku 1948. (OCPI.)

«Nie upodobniajmy się do wroga ale zewrzyjmy szeregi» — mówi Acheson

Nowy Jork (R. P.) — Odbierając przyznaną mu nagrodę Fundacji Wilsona, b. sekr. stanu Acheson wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że «rokowania są środkiem a nie celem». Jakikolwiek byłby wynik rokowań z Sowietami, «naszym najwyższym celem powinno być wzmocnienie koalicji zachodniej».

Współzależność narodów bloku zachodniego winna jasno wystąpić. «Chcą nas rozdzielić mówiąc, że jeden z nas pragnie panować nad resztą».

Niemniej groźne jest niebezpieczeństwo «upodobnienia się do wroga». Szerzy się cynizm i obojętność, które sprzyjają totalizmowi. Trudno o fałszywsze hasło niż to, które mówi, że «należy zwalczać Przekonanie, że cele uświęcają środki, jest złudzeniem tragicznym.

DZIŚ OTWARCIE WYSTAWY S. ORDYŃSKIEJ

Dnia 3-go października b. r. o godzinie 16-tej odbędzie się w Paryżu, w galerii Bernheim-Jeune, 27, av. Matignon, 85 fbg St Honore, otwarcie wystawy obrazów znanej w kołach polskich artystki, malarki p. Stefanii Ordyńskiej.

Fałszywe 50-dolarówki na powitanie floty amerykańskiej

Komisarz policji Benhamou odkrył w Paryżu tajną drukarnię, pracującą w podziemiach drukarni „Europress", znajdującej się przy ulicy Treilhard.

Policjanci, przebrani za klientów, odwiedzili dyrektora drukarni i po krótkiej rozmowie ujawnili się i wtargnęli do podziemia. Tam znaleźli fabryczkę fałszywych dolarów i 2 ludzi zajętych sortowaniem fałszywych banknotów 50-dolarowych.

W ten sposób wykryto całą szajkę w osobach dyrektora przedsiębiorstwa A. Santi, drukarza A. Mareoux i R. Mezieres, zamieszanego już dawniej w aferę fałszowania pieniędzy. Zatrzymani zeznali, że fałszywe dolary przeznaczone były do wysyłki do Marsylii i na Lazurowe Wybrzeże, gdzie miały być puszczone w obieg podczas pobytu tam eskadry floty amerykańskiej. Na miejscu obłożono aresztem 20.000 banknotów 50 dolarowych.

JUŻ WIADOMO, KTO BYŁ „HRABINĄ WENDEL"

Metz (R. P.). —Oszustkę, która przybywszy do klasztoru przedstawiła się jako hrabina Wendel i oszukała kupców na przeszło milion franków, zidentyfikowano jako Marię Stehlin pochodzącą z Algranges. Była ona już skazana za oszustwa popełnione w Paryżu pod przybranymi nazwiskami również hrabin.

ATTLEE przeciw dywersji w Europie Wschodniej

Margate (A. P.). — „Należy wystrzegać się popychania ludzi do czegoś, co postawi ich w sytuacji tragicznej, zwłaszcza, gdy się samemu pozostaje w bezpiecznym ukryciu" — powiedział Attlee omawiając politykę europejską. Rząd wolny i demokratyczny w Niemczech wschodnich jest pożądany, ale „trudno wywoływać o to wojnę".

Należy „dążyć do zjednoczenia Niemiec, bo istnieje niebezpieczeństwo, że inaczej odrodzi się duch odwetu". Trzeba jednak równocześnie dbać o to, by Niemcy nie stały się na nowo groźbą dla świata. „Jesteśmy w tym tak samo zainteresowani jak Rosja" — oświadczył Attlee. Przed uzbrojeniem Niemiec należy wyczerpać wszelkie sposoby porozumienia się z Rosją.

Interesujące jest, że na kongresie Partii Pracy w Margate odrzucono olbrzymią większością rezolucje domagające się upaństwowienia ziemi i szeregu gałęzi przemysłu oraz zwiększenia ilości miejsc dla robotników w kierownictwie zakładów przemysłowych.

Przywódca lewego skrzydła Bevan, oświadczył, że rząd amerykański i brytyjski mogą spowodować trzecią wojnę światową, bo zamierzają powrócić do stosunków panujących przed drugą wojną światową. Zdaniem Bevana tylko idea socjalistyczna może dać światu, to czego on pragnie. Czas skończyć ze „starą Europą" i rozpocząć nową politykę — nawoływał Bevan.

Lewica partii w ogóle krytykowała amerykańską politykę zagraniczną. Kongres przyjął jednogłośnie rezolucję potępiającą układ wojskowy między Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią.

Przywódca Partii Pracy, Attlee, oświadczył, że ścisła współpraca pomiędzy Ameryką i Brytyjską Wspólnotą Narodów jest nieodzowna. Domagał się zakończenia zimnej wojny i popierał plan zjednoczenia Niemiec. Zapewniał on, że Wielka Brytania popiera Pakt Atlantycki i ONZ, lecz domaga się dopuszczenia Chin do ONZ. Twierdził on dalej, że trzeba nawiązać rozmowy z Rosją przed uzbrojeniem Niemiec i kończąc swe wywody podkreślił, że Anglia zachowa swą niezależność i nie pozwoli się kierować ani przez Rosję ani przez Stany Zjednoczone.

DWA OBLICZA KOMUNIZMU

Rosja sowiecka ma dwa oblicza: jedno dla sympatyków i wyznawców doktryny komunistycznej za granicą i drugie dla własnych obywateli-komunistów, czy zwykłych obywateli. Dwa te oblicza są zgoła różne.

Cyniczne dwuliny z ludzkiej tęsknoty za sprawiedliwością

Pierwsze oblicze, tak różne od rzeczywistości, posiada następujące rysy: Społeczeństwo komunistyczne jest tak zorganizowane, że potrzeby każdego obywatela są zaspakajane. Istnieje całkowita równość między poszczególnymi członkami społeczeństwa, wszystkie klasy społeczne znikają z czasem, zatrą się też różnice między wsią i miastem, między pracą fizyczną i umysłową. W tym ustroju pieniądz straci swe znaczenie a organizacja państwowa skazana jest na powolne zamarcie, nie będzie potrzeba policji, więzień, wojska.

Oczywiście, nawet najzagorzalsi propagandziści komunistyczni nie ośmiela się twierdzić, że ta utopia to jest obraz obecnej rzeczywistości sowieckiej; twierdzą natomiast, że Związek Sowiecki kładzie podwaliny pod taki ustrój, a jeśli zbliża się do niego tylko powoli, to winny temu jest niegodziwy kapitalizm imperialistycznego Zachodu, który chce zgnieść w zarodku piękne dążenia Związku Sowieckiego.

Okrutna rzeczywistość

Jak daleka jest jednak rzeczywistość od tego wyimaginowanego obrazu, o tym najlepiej wie obywatel sowiecki. Dla niego obumienie organizacji państwowej nabiera dziwnej wymowy w świetle codziennego, niesłabnącego nacisku machiny państwowej z jej wieloramiennymi organami. Życie i interesy jednostki nie posiadają żadnej wartości, poświęcane są na każdym kroku na rzecz interesów zbiorowości, na rzecz państwa. Interesy państwa jednak określa jedyna organizacja polityczna, dozwolona na terenie Związku Sowieckiego, to jest partia komunistyczna.

7 milionów komunistów

Kiedy jesienią 1917 roku partia komunistyczna w Rosji doszła do władzy, liczyła 250 tysięcy członków na 150 milionów ludności. W dziesięć lat później liczba członków partii nie dosięgała miliona. W 1940 r. partia liczyła tylko około 2 i pół miliona członków rzeczywistych i ponad 1.300 tysięcy kandydatów na około 200 milionów ludności. Skład liczebny partii wahał się nieraz gwałtownie pod wpływem masowych czystek albo masowych nowych przyjęć. Obecnie liczba członków zbliża się do cyfry 7 milionów, co stanowi ponad 5 procent ludności dorosłej Związku Sowieckiego i ponad 3 proc. ogółu ludności. Są to odsetki bardzo skromne.

Należy przy tym uwzględnić, że członkostwo partii komunistycznej bynajmniej nie jest tarczą ochronną dla jednostki. Nie trzeba się też łudzić, by partia komunistyczna jako całość rządziła Związkiem Sowieckim. Z różnych, zgoła niespodziewanych powodów, można być pozbawionym członkostwa partyjnego, a organy partii komunistycznej za wyjątkiem Komitetu Centralnego i zwłaszcza jego prezydium, dawnego Politbiura) służą tylko do uchwalania decyzji najściślejszej grupy kierowniczej, która czasami nawet i tę formalności uznaje za zbyteczną.

Dopóki żył Stalin, był on według wszelkiego prawdopodobieństwa najwyższym, właściwie jedynym źródłem władzy. Po jego śmierci sytuacja trochę się zagmatwała wobec współzawodnictwa kilku wybitnych przywódców, z których jeden — Beria — już odpadł z tego biegu o jedynowładztwo. Po dawnemu jednak do ły organizacyjne, a tym bardziej ogół ludności, nie ma wpływu na kierownictwo sprawami państwowymi.

Sowiecka arystokracja

Gdzież tu zatem podziała się zasada równości, którą rzekomo wprowadzić miał ustrój komunistyczny?

Zarówno w organizacji politycznej jak i we wszystkich innych dziedzinach życia zbiorowego rozwój szedł konsekwentnie w kierunku przekreślania zasady równości i powiększania różnic w wartościowaniu jednostek czy grup ludności. Rozpiętość skali dochodów jest w Rosji współczesnej bardzo wielka. Dawną arystokrację zniszczono fizycznie, wytworzyła się jednak nowa arystokracja, na którą się składają wyżsi urzędnicy, kierownicy przedsiębiorstw państwowych, oficerowie wyższych stopni itd.

Bezklasowe społeczeństwo? Zaspakajanie wszystkich potrzeb? — Gdzie ten sen uleciał?

Robotnicy — niewolnicy

A jak wygląda «dyktatura proletariatu» w tym przodującym państwie socjalistycznym? Robotnik musi poddawać się rygorystycznej «dyscyplinie pracowniczej», za spóźnienie się do pracy, a tym bardziej za opuszczenie pracy grożą wysokie kary, robotnicy, technicy, inżynierowie, zmuszeni są przyjąć pracę na wyznaczonych im stanowiskach i miejscowościach, niezależnie od ich życzeń czy upodobań.

Można mnożyć prawie w nieskończoność przykłady rozbieżności między teorią i praktyką komunizmu sowieckiego. Wszystkie sposoby są dobre, które pozwalają utrzymać się grupie kierowniczej przy władzy i władzę tę stopniowo powiększać.

Michał BODZIEC

HO SZI MINH NAŚLADUJE PREZ. SYNGMANA RHEE

Koła dyplomatyczne w Azji przywiązują wielką wagę do pogłosek, według których istnieją silne rozdźwięki między rządem Chin komunistycznych a partią komunistyczną Indochin — Wietminhem i jej przywódcą Ho Szi Minhem. Ten ostatni chce za wszelką cenę zjednoczyć Indochiny pod centralnym rządem komunistycznym i nie zamierza przerywać wojny z Francuzami i rządem Bao Dai.

Natomiast Chiny komunistyczne są podobno skłonne do rozpoczęcia rokowań z Francją i ze Stanami Zjednoczonymi dla uspokojenia całej Azji południowo - wschodniej. Podkreśla się, że w postępowaniu Ho Szi Minha wobec Chin komunistycznych istnieje pewne podobieństwo z postępowaniem prezydenta Południowej Korei Syngmana Rhee wobec Ameryki i ONZ. Trzeba sobie zadać pytanie w jakim stopniu rząd chiński może wymusić posłuszeństwo na komunistach indochińskich.

POWTARZAJĄ KOMUNISTYCZNE FRAZESY

KATOLICY REŻYMOWI PRZECIW PRYMASOWI WYSZYŃSKIEMU

Radio warszawskie nadało dłuższe wyjątki z artykułu głównego organu katolików reżymowych, „Słowa Powszechnego", w sprawie stosunku Kościoła do rządu komunistycznego.

Artykuł potępia biskupa Kaczmarka za to „że wszedł na drogę szkodzenia Ojczyźnie i związał się z siłami wojny". W dalszym ciągu reżymowi katolicy atakują „stanowisko politycznych kół w Watykanie" za to, że rzekomo Stolica Apostolska popiera antypolski rewizjonizm niemiecki.

„Słowo Powszechne" powtarza frazesy komunistyczne o „zjednoczeniu wszystkich Polaków wierzących i niewierzących w walce o pokój" i otwarcie pisze, że „katolicy polscy współtworzą wraz z marksistami przyszłość kraju opartą na fundamencie socjalnej przebudowy społecznej gospodarki".

„Ufamy — pisze dziennik — że z wydarzeń od 26 do 28 września, w wyniku których ks. prymas Wyszyński przestał wykonywać funkcje związane z jego stanowiskiem kościelnym — cały katolicyzm polski wyciągnie wniosek: nie można obiektywnie stwarzać właściwych warunków dla misji Kościoła, nie służąc obiektywnie interesom narodu i Polski Ludowej" Dziennik kończy artykuł wyrażeniem przekonania, że deklaracja Episkopatu Polski po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego „jest zapowiedzią zdecydowanej i konsekwentnej realizacji porozumienia między Kościołem a państwem".

Radio warszawskie od kilku dni bez przerwy atakuje ks. prymasa Wyszyńskiego i część Episkopatu. Niejaki Henryk Korotyński w omówieniu procesu biskupa Kaczmarka używał takich wyrażeń, jak „wichrzenia najbardziej awanturniczych kół Episkopatu", „niektórzy dostojnicy kościelni, z paszportu obywatele Rzeczypospolitej, a w myślach i w sercu watykańscy kosmopolici", „awanturnicze koła Episkopatu, kierowane najpierw przez watykańczyka kardynała Hlonda, a potem przez watykańczyka kardynała Wyszyńskiego".

Radio cytowało także oświadczenia księdza prof. Czuja z Uniwersytetu Warszawskiego oraz dwu pisarzy Jana Dobraczyńskiego z grupy reżymowych katolików i Mieczysława Kurzyny, skierowane przeciw biskupowi Kaczmarkowi.

Odezwa Stronnictwa Narodowego we Francji

Moskiewscy najeźdźcy w Polsce wydali swoim komunistycznym agentom o polskich nazwiskach rozkaz wzmożenia walki z Kościołem.

Niedość im było podyktowanego przez prokuratora bezwstydnego wyroku na czcigodnego, męczonego od trzech lat w lochach bezpieki Biskupa Czesława Kaczmarka.

Targnęli się na Głowę Kościoła Katolickiego w Polsce, Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Uwięzienie Prymasa Polski przez krwawych komunistycznych oprawców jest zamachem na Majestat Rzeczypospolitej. Urząd Prymasa miał w Polsce od wieków podwójny charakter: łączył najwyższą godność kościelną z obowiązkiem reprezentowania Narodu w wypadku, gdy Głowa Państwa nie mogła funkcyj swych w Kraju pełnić.

Dlatego też i obecnie, w warunkach niewoli, Prymas Polski, następca na stolicy gnieźnieńskiej Świętego Wojciecha, arcybiskupa Karnkowskiego, kardynała Hlonda, jest uosobieniem Majestatu Rzeczypospolitej i tysiącletniej tradycji wolnego Narodu.

Ten swój od Boga dany mandat duchowy pełnił Ksiądz Kardynał Wyszyński aż do chwili uwięzienia z najwyższym poświęceniem, dostojną godnością i niezłomnym męstwem.

Dziś męty społeczne w nienawistnych mundurach agentów bezpieki wtargnęły do pałacu Prymasa, zbezcześciły Jego siedzibę, porwały i uwięziły Kardynała Wyszyńskiego.

Ta zbrodnia, ten ohydny zamach stanu nie może ujść bezkarnie.

Cały Naród protestuje dziś przeciw gwałtom najezdźców i ich płatnych agentów w Polsce.

STRONNICTWO NARODOWE WE FRANCJI wzywa wszystkich swych członków i sympatyków, by przyłączyli się do protestów i wytężyli wszystkie siły w akcji, zmierzającej do napiętnowania moskiewskich zbirów w opinii Wolnego Świata.

Paryż, 1 października 1953.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY STRONNICTWA NARODOWEGO WE FRANCJI.

NADESŁANE

Kościół z narodem zrósł się w Polsce

Z kół naszych Czytelników otrzymaliśmy głos, który wymownie świadczy o wrażeniu, jakie wśród nas sprawiła wiadomość o aresztowaniu Prymasa Polski oraz o nasileniu uczuć, jakie w tej dziejowej chwili żywią polscy uchodźcy dla Kraju i prześladowanego tam Kościoła.

Łza kręci się w oku i rozpacz ściska za gardło, gdy się pomyśli, że oto J. Em. ks. Prymas Wyszyński znalazł się w rękach oprawców z Pezpieki.

Głowa Kościoła w Polsce, świątobliwy kapłan, wytrawny dyplomata, doskonały pisarz, znawca zagadnień społecznych, człowiek o wysokiej kulturze zachodniej, gorący patriota, na że już stoi plecami do ściany, zmuszony patrzeć od szeregu dłuższych godzin w oślepiające światło reflektora i odpowiadać setki, tysiące razy na te same pytania, aż do utraty przytomności, aż do obłędu.

Coś rwie się w piersi na myśl o możliwości tak strasznej poniewierki duszpasterza umęczonego narodu, najwyższego przedstawiciela jego niezależnej myśli, wyraziciela najgłębszych jego uczuć.

Choć jednak ból szarpie wnętrzności, a gniew mąci myśli, to przeciez na dnie serca rodzi się i rośnie przekonanie, że jeszcze nie wszystko stracone, że Kościół w Polsce, choć ponosi tak ciężkie straty, nie zginie, bo zrósł się tak z narodem, że stanowi z nim jedno.

Przeżywamy tragiczne chwile. Moce szatańskie rozpętały się nad udręczoną Ojczyzną, ale jednak w tej godzinie ciemności błyska promyk otuchy, bo oto jasną błyskawicą zapala się w nas świadomość, radosna, krzepiąca, że Kościół w Polsce nigdy nie zawiódł kraju i że dzisiaj jest w nim również związany, na życie i na śmierć.

I tak było zawsze w naszych dziejach.

Budowali Polskę biskupi: Zbigniew z Oleśnicy i Mikołaj Trąba, rozsławiali jej imię po świecie, kardynał Hozjusz i kanonik toruński Kopernik; usiłował zatrzymać ją na drodze do upadku Piotr Skarga; obudził ją z odrętwienia bohaterski ks. Kordecki; dźwigali z otchłani ciemnoty i lenistwa dwaj świątli kapłani; Konarski i Staszic; dążył do jej reformy politycznej ks. Hugo Kołłątaj.

Cierpieli wreszcie prześladowania i ginęli za nią księża jak:... ale tutaj nie można już wymieniać nazwisk, bo był ich legion.

Ginęli po lasach w czasie powstań; umierali w tajgach Sybiru lub konali z wycieńczenia w kamieniołomach; szli u boku żołnierza polskiego w czasie bojów o niepodległość i trwali przy nim w odwrotach krwawego września, aby towarzyszyć mu wiernie w jego tułaczce na obcej ziemi.

Marli tysiącami po obozach, gnili po więzieniach, a gdy wybuchło najkrwawsze z powstań, powstanie warszawskie, nie trudno ich było znaleźć przy barykadach.

I chyba nie ma piękniejszego przykładu oddania się duchowieństwa polskiego dla wiernego ludu, jak ofiara Ojca Kolbe, dobrowolnie idącego na śmierć głodową dla ocalenia życia ojcu rodziny.

Potem przyszła druga ciemniejsza jeszcze noc okupacji sowieckiej. Zostali więc po prostu na swoich posterunkach, z narodem, bo to było ich miejsce, choć wiedzieli, że czeka ich obóz pracy, więzienie, a może i śmierć.

Rodaku drogi!

Ty, który na tułaczce emigracyjnej niejednokrotnie skłócony jesteś z braćmi swymi i po wielu przykrych doświadczeniach, żywisz nieufność do wszelkiego rodzaju narzucających ci się opiekunów, tutaj możesz zwrócić się z pełnym zaufaniem: Kościół cię nie zawiedzie.

On na pewno stoi na straży dobra twej duszy i dobra Polski. Dowodem zaś tego jest fakt, że ilekroć w dziejach wróg chciał zniszczyć polskość, tylekroć uderzał w Kościół w Polsce. Tak postępował Bismarck i hakatyści niemieccy oraz Hitler, tę samą metodę stosowali carowie rosyjscy, tak czynią dziś pachołki sowieckie.

Z tego wynika jasno, że nie można wydrzeć nam polskości, dopóki żyje wiara i przywiązanie do Kościoła. Skupmy się więc wokół niego, wokół naszych duszpasterzy, ci nam dopomogą nam dochować wierności Ojczyźnie.

Wróg uderza dziś na ostatni nasz bastion — Kościół Katolicki — ale właśnie dlatego dzień jego klęski jest bliski, Kościół musi zostać zwycięzcą, bo o Nim wszak powiedział Chrystus Pan, że bramy piekielne nie zwyciężą go.

K. RADWAŃSKI.

3 zamachy terrorystyczne w Casablance

Casablanca (R. P.). — Urzędnik marokański Lahcen Ben Mohamed, znany ze swego przyjaznego stosunku do Francuzów, zraniony został w plecy. Nieujawniony sprawca zdołał ujść niezauważony. Kula przebiła płuca i stan rannego jest poważny.

W nocy wybuchła bomba własnej fabrykacji, podłożona pod samochód, znajdujący się w pobliżu basenu pływackiego.

Tej samej nocy nieznani sprawcy wrzucili przez okno do mieszkania b. inspektora policji marokańskiej, Ahmeda Zemudi, 2 bomby, które na szczęście nie wybuchły.

750.000 TRAKTORÓW DLA ROLNICTWA ZSSR

[illegible] sowiecki ogłosił dekret, na mocy którego w Rosji Sowieckiej [illegible] od 1954 do 1957, ma być [illegible] nych 750.000 traktorów. [illegible] 0.000 ciężarówek, samochodów, motocykli i innych maszyn mających być przeznaczonych w tym czasie rolnictwu stacjom doświadczalnym.

Obóz w Gross Rosen zamieniony na muzeum

Dawny obóz koncentracyjny w Gross Rosen, gdzie hitlerowcy dokonywali masowych egzekucji i wymordowali przy pomocy głodu i ciężkich robót setki tysięcy ludzi, został zamieniony na muzeum, podobnie jak obóz w Oświęcimiu.

Uroczystość otwarcia tego muzeum w Rogoźnicy na Dolnym Śląsku (bo tak się nazywa obecnie miejscowość Gross Rosen) zgromadziła przedstawicieli reżymu Bieruta z Cyrankiewiczem i Albrechtem na czele. Zjawili się także przedstawiciele związków b. deportowanych z Francji i Niemiec, kierowanych przez komunistów. Mowy wygłoszone przy tej okazji miały niewiele wspólnego z uczczeniem pamięci ofiar Gross Rosen, natomiast powtarzały hasła komunistyczne o „imperialistach amerykańskich popierających Adenauera" i td

Pan Pragier chce zacząć od nowa

Londyn (Kor. wł.). — Jak wiadomo, rokowania w sprawie zjednoczenia, natrafiły na nową przeszkodę. Przedstawiciele Rady Politycznej (bez P. P. S.) złożyli mianowicie oświadczenie, domagając się w nim od Rady Narodowej jasnego stwierdzenia, które z jej ugrupowań akt podpisały. Rada Polityczna uważa, iż akceptowanie aktu (jest to nowa formułka, przyjęta przez Radę Narodową) nie jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przyjęte wspólnie teksty. Jako dowód przytacza się, iż tak zw. Zw. Socj. Polskich rzekomo akt akceptował, przewodniczący zaś jego, p. Adam Pragier, stwierdza najspokojniej w świecie w biuletynie Związku, że istnieje wiele — prócz dwóch znanych — spraw, co do których uzgodnienie nie nastąpiło.

Zagadnienie to wywołane zostało stanowiskiem wyrażonym w artykule p. Pragiera pod tyt. „Spojrzenie za kulisy" a zamieszczonym we wrześniowym biuletynie „Głos Wolny, sprawie publicznej poświęcony, wydawnictwo Zw. Socj. P.".

O co w artykule tym p. Pragierowi chodzi?

Przede wszystkim stwierdza p. Pragier, iż w chwili kiedy gen. Sosnkowski przesłał stronom swój projekt aktu, „zaszła pewna niejasność". Niejasność tę formułuje p. Pragier tak:

„Gen. Sosnkowski opracował swój projekt oczywiście z najlepszą wolą i w przekonaniu, że był o to uproszony przez obie strony. W rzeczywistości stronnictwa Rady Narodowej nigdy takiej uchwały nie powzięły".

Dalej twierdzi p. Pragier, iż stronnictwa Rady Narodowej nigdy nie zgodziły się na arbitrażową rolę generała. Mało tego, w sprawie tej p. Kuncewicz złożył zastrzeżenie tego do protokołu.

I oto p. Pragier odsłonił karty. Nieprawdą jest, według niego, że uzgodniono to, co zawiera uzgodniony tekst i co większość stronnictw podpisała. Prawdą natomiast, według niego jest, iż pozostają do uzgodnienia — prócz, rzecz jasna, sprawy „potępienia" tak zw. jałtańczyków i składu RJN — następujące sprawy: wybory do RJN, uprawnienia konstytucyjne prezydenta, sprawa finansów, stosunek do kraju, wejście w życie Aktu Zjednoczenia. A więc te sprawy, co do których p. Pragier ma opinię inną. Dla p. Pragiera dotychczasowe uzgodnienia nie liczą się wcale.

Wypowiedzi p. Pragiera nie należy lekceważyć. Prawdą jest, że jego kanapowa grupa nie znaczy wiele w polskim życiu politycznym. Danie jej dwóch mandatów (na 110) do RJN jest wielkim jej faworyzowaniem. Słabość jednak tego emigracyjnego tworu nie powinna nam zasłaniać faktu, iż w sprawie zjednoczenia liczą się, niestety, i takie grupki i kulisy.

Czy w tej sytuacji nie można się rzeczywiście zatroskać o dalsze losy tych umów, które tak wielkim i mozolnym wysiłkiem zawarto?

«SZCZĘŚCIE» I «DOBROBYT»

Komunistyczny min. spraw zagranicznych w Warszawie Skrzeszewski, udzielił Korowiczowi przed jego wyjazdem do Nowego Jorku instrukcji, aby Korowicz opowiadał w Ameryce, że pod rządami komunistycznymi Polska osiągnęła «poziom dobrobytu nieznany w historii narodu», oraz, że «dzięki braterskiej pomocy Związku Radzieckiego» Polska osiągnęła szczęście i bezpieczeństwo».

CHIŃCZYCY CZCZĄ MIKOŁAJA KOPERNIKA I FRANCOIS RABELAIS

W Pekinie w dawnym pałacu cesarskim odbyła się uroczystość ku czci czterech pisarzy „postępowych", między inn. Mikołaja Kopernika i francuskiego pisarza z XVI wieku Rabelais. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele komunistycznych władz chińskich, komuniści niemieccy, japońscy, a także delegacja z Polski z udziałem komunistycznego ministra kultury i sztuki Sokorskiego.

W Pekinie otworzono wystawę polskiej sztuki i literatury.

DALEKOPISU

NIE BĘDĄ ROZMAWIALI Z KOMUNISTAMI

Szef opozycji socjalnej w Bonn, Ollenhauer, wypowiedział się zdecydowanie przeciwko projektowi Moskwy, by rządy obu części Niemiec wzięły udział w konferencji międzynarodowej, która miałaby rozwiązywać problem niemiecki. Oświadczył też, że „dalsza wymiana not między mocarstwami nie wróży zgody". Mocarstwa winny „rokować bezpośrednio".

„GIBRALTAR JEST HISZPAŃSKI"

Manifestacja w 17-tą rocznicę rządów gen. Franco o której już pisaliśmy, zakończyła się okrzykami stutysięcznego tłumu wołającego: „Gibraltar jest hiszpański". Generał Franco zmuszany był pięciokrotnie wychodzić na balkon Pałacu Narodowego w Madrycie i za każdym razem tłum skandował to hasło.

WOLI NIE MÓWIĆ, CO WIDZIAŁ

Przewodniczący Rady Ekonomicznej i Społecznej O.N.Z., Belg Scheyven, zakończył siedmiotygodniową podróż po Rosji, zwiedzając między inn. Kijów, Charków i Azję centralną. Odbył rozmowy z Mikojanem i ministrem handlu zagranicznego, Kabanowym. Scheyven odmówił podzielenia się z dziennikarzami swymi wrażeniami.

RZĄD WŁOSKI ZAPOBIEGŁ DALSZYM STRAJKOM

Zapowiedziany strajk robotników kolejowych i pracowników gazowni, został odwołany. Rząd przychylił się do niektórych postulatów związków zawodowych. W Sardynii górnicy przystąpili dziś do trzydniowego strajku. Skarżą się, że nie otrzymali płac za sierpień.

NASTĘPCA „SZPIEGA"

Następcą skazanego za „szpiegostwo" ministra spraw zagranicznych Niemiec wschodnich, Dertingera, został dotychczasowy minister odbudowy, Lothar Bolz. Jest on przewodniczącym partii nacjonal - demokratycznej, złożonej z wielu hitlerowców.

DWA DALSZE PROCESY EGIPSKIE

W niedzielę stanie przed Trybunałem Rewolucyjnym w Kairze brat skazanego na śmierć b. premiera Hadiego, oskarżony o „ukrywanie osób, biorących udział w spisku z obcym mocarstwem" oraz o zdradę stanu. Drugim oskarżonym jest były podpułkownik policji Sumbati oskarżony o rządy terroru, jakie stosował w czasie swego urzędowania w roku 1948. Obu oskarżonym grozi kara śmierci.

ADENAUER PRZEDSTAWI SWÓJ RZĄD ZA DWA TYGODNIE

Adenauer zostanie 9-go października wybrany kanclerzem przez Bundestag, któremu przedstawi swój nowy rząd w tydzień później.

CORAZ TO NOWI „SZPIEDZY" W NIEMCZECH WSCHODNICH

Dwu nowych „szpiegów amerykańskich" zostało skazanych na dożywotnie więzienie w Lipsku. Pięciu innych Niemców oskarżonych o szpiegostwo otrzymało od 8 do 15 lat więzienia. Mieli oni popełniać „akty sabotażu". Zapowiedziane są procesy conajmniej dwóch dalszych grup „szpiegów amerykańskich".

krótko węzłowato

- Książę Edynburga udał się na swym samolocie do Niemiec, gdzie ma przeprowadzić inspekcję oddziałów brytyjskich.
- Marszałek Papagos opuścił Włochy i udał się po tygodniowym pobycie do Aten.
- Rząd Transjordanii zwalczając plagę żebraków przeprowadził masowe aresztowania. Okazało się, że 80 procent z nich, prócz swego zawodu, trudniło się oddawna żebractwem.
- Nowy poseł amerykański w Szwajcarii, pani Frances Willis, udała się z Waszyngtonu do Berna szwajcarskiego.
- Prezydent Eisenhower zwrócił się do obywateli amerykańskich z wezwaniem do zbierania odzieży zimowej i wysłania jej do ludności cywilnej strefy sowieckiej w Niemczech Wschodnich.
- Cech piekarzy szwajcarskich stwierdził, że spożycie chleba w ostatnich latach spadło. Dawniej mężczyźni spożywali rocznie 300 kg chleba — obecnie zadawalają się tylko 200 kg., a kobiety zjadają tylko 35 kg.
- Lotnicy amerykańscy Cal Cowley i Dun Bean, wyruszyli na samolocie sportowym z zamiarem pobicia rekordu światowego długości lotu wynoszącego 47 dni. Mają oni zamiar lecieć bez przerwy przez 50 dni.

578 NIEPOŻĄDANYCH OSÓB WYDALONO Z USA

Departament sprawiedliwości w Waszyngtonie oświadczył, że od stycznia b. r. 569 obcokrajowców wydalono ze Stenów: 527 z nich było kryminalistami, a 42 wywrotowcami.

MINISTERSTWO strachu

Przełożyli J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA. 80 Ilustrował: W. Januszewski

W okresie bombardowania Londynu, dziennikarz Artur Rowe, wplątuje się przypadkiem w niemiecką aferę szpiegowską. Tajemniczy ludzie zabiegają o odebranie mu objektu, wygranego na kiermaszu. Rowe ranny w zamachu traci pamięć. Odzyskuje ją powoli w klinice dla nerwowo chorych, gdzie nadają mu nazwisko Digby. Obok kliniki znajduje się podejrzana „Izba Chorych", będąca więzieniem dla niewygodnych chorych. Bojąc się zamknięcia w niej, Rowe postanawia opuścić klinikę. Wówczas dr Forester wyjawia mu jego nazwisko i przeszłość. Rowe udaje się do Scotland Yardu, gdzie składa zeznania.

Zaczął przerzucać stronice akt jakoś kpiąco, jakby oglądał album zdjęć familijnych.

— Czy jest pan badaczem ludzkiej natury, panie Rowe?

— Sam nie wiem kim jestem.

— Ot, naprzykład ta twarz...

Była to fotografia, nad którą poprzednio zawahał się Arthur. Wahał się i teraz.

— Jak pan myśli, kim był z zawodu ten człowiek? — zapytał pan Prentice.

Ołówek w górnej kieszeni marynarki, wymiętoszone ubranie, mina człowieka oczekującego zawsze odmowy, oczy w obramowaniu zmarszczek, mówiących o wiedzy życia — to wszystko, po uważnym obejrzeniu nie pozostawiało żadnych wątpliwości.

— Prywatny detektyw — powiedział Rowe.

— Brawo! W celu za pierwszym strzałem. I ten mały anonimowy człowiek miał swe bezimienne nazwisko.

Artur uśmiechnął się:

— Z pewnością jakiś Jones.

— Nigdy by pan nie przypuszczał, że was obu — nazwijmy go Jonesem — łączy pewna wspólność losu. Obydwaj zniknęliście. Ale pan się odnalazł. Beavis, jak się nazywało to biuro detektywów, w którym on pracował?

— Nie pamiętam, proszę pana. Mógłbym sprawdzić w aktach.

— Nieważne. Jedyne biuro detektywów, które znam, to Clifford. Ale to nazywało się inaczej.

— Czy nie Ortotex?. — zapytał Rowe. — Miałem kiedyś przyjaciela... — zaczął, lecz urwał.

— Powraca, panie Rowe, przeszłość powraca. On się naprawdę nazywał Jones. I rzeczywiście pracował w Ortotexie. Poco pan tam poszedł? Możemy panu powiedzieć, jeśli pan nie pamięta. Pan podejrzewał, że ktoś usiłował pana zamordować — z powodu jakiegoś keksu. Ten keks, uważa pan, wygrał pan nieprawidłowo na prawidłowym kierunku, ponieważ niejaka pani Bellairs podała panu jego wagę. Pan udał się do biura Funduszu Matek Wolnych Narodów (jeśli nie mylę tej zagranicznej nazwy) po adres pani Bellairs, a Jones szedł za panem, by mieć oko na nich i na pana. Ale pan musiał się jakoś wymknąć Jonesowi, bo on zniknął bez śladu, a następnego dnia zatelefonował pan do pana Rennita twierdząc, że policja poszukuje pana pod zarzutem morderstwa.

Artur siedział z twarzą w dłoniach usiłując sobie przypomnieć — czy może zgłuszyć wspomnienia? — podczas gdy głos tamtego ciągnął dalej ostrożnie i z precyzją.

— Ale, o ile nam wiadomo, w ciągu poprzednich dwudziestu czterech godzin nie popełniono w Londynie żadnego morderstwa, chyba że biedny Jones zeszedł z tego świata w gwałtowny sposób. Pan z pewnością coś wiedział, może wiedział pan wszystko. Wzywaliśmy pana ogłoszeniami, ale zjawia się pan dopiero dzisiaj i to z brodą (której pan przedtem nie nosił), by oświadczyć, że stracił pan pamięć — nie tyle jednak, by nie pamiętać, że został pan oskarżony o morderstwo na osobie człowieka żyjącego do dzisiaj. Jak to wszystko wygląda w paskich oczach, panie Rowe?

Artur uśmiechnął się blado i powiedział:

— Czekam na kajdanki.

— W każdym razie nie może pan mieć pretensji do naszego przyjaciela Gravesa — powiedział mister Prentice.

— Czy takie naprawdę jest życie? — zapytał Artur.

Prentice podał się naprzód z pełną zainteresowania miną człowieka, który gotów jest zawsze zaniechać szczegółów, by przejść do rozważań ogólnych.

— Ponieważ to jest życie — powiedział — więc sądzę, że jest do życia podobne.

— Nie wygląda ono tak jak sobie wyobrażałem — rzekł Artur Rowe. — Widzi pan, ja się dopiero uczę. Jestem początkującym uczniem, staram się znaleźć moją drogę. Myślałem, że życie jest czymś dużo prostszym i większym. Takie wydaje się chłopcu. Byłem wychowany na opowieściach o kapitanie Scott'cie, piszącym list do domu, o jego towarzyszu Oatesie, maszerującym wśród burzy, o tym uczonym — zapomniałem nazwiska — który stracił rękę przy doświadczeniach z radem, o misjonarzu Damienie wśród trędowatych...

(Dalszy ciąg nastąpi)

ALBUM POLSKICH KRAJOBRAZÓW

DAWNA GALICJA

Drugą co do znaczenia dzielnicą porozbiorową Polski był zabór austriacki, czyli tzw. Galicja. Z rozmysłu używam tej urzędowej nazwy austriackiej, bo często stosowana zamiast niej nazwa «Małopolska» jest pojęciem nieścisłym: do Małopolski w znaczeniu wąskim nie należy Lwów, ale należą Sandomierz, Lublin i Kielce, do Małopolski w znaczeniu szerokim należy Lwów, ale należy także i Żytomierz.

Galicja była tą dużą dzielnicą, która była najdłużej pod nieprzerwanym zaborem i co więcej, była najdłużej pod systematycznym i bezwzględnym zaborczym uciskiem.

Niemal cały obszar Galicji dostał się pod zabór w roku 1773 i pozostał pod tym zaborem bez żadnej przerwy aż do roku 1918. Co gorsza, Galicja została odcięta od Polski w chwili, gdy nie zaczęło się jeszcze polskie nowożytne odrodzenie i gdy Polska była w stanie głębokiego upadku, zarówno politycznego, jak moralnego.

Czasy saskie skończyły się w r. 1763, zaledwie na 10 lat przed zaborem Galicji, toteż można niemal powiedzieć, że Galicja dostała się pod zabór wprost spod rządów saskich. Nie uczestniczyła ona w tym płodnym i twórczym, trwającym dwadzieścia trzy lata zjawisku, jakim było tzw. odrodzenie stanisławowskie (1773-1795).

Przez 95 lat, a więc przez blisko stulecie (1773-1868) była ona pod nieprzerwanym, zimnym, bezwzględnym absolutystycznym uciskiem, którego wyrazicielami byli ludzie tacy, jak cesarz Józef II i jak Metternich, a którego narzędziem była drapieżna, pozbawiona skrupułów, obca biurokracja.

Ucisk, pod jakim znajdowała się Galicja, był tym dotkliwszy, że łączył się z upośledzeniem gospodarczym. «Nędza Galicji» była przysłowiowa. Inne zabory nie straciły gospodarczo na związku z państwami zaborczymi, raczej przeciwnie, zdobyły sobie w krajach zaborczych rynki zbytu dla swego przemysłu, lub rolnictwa; ich dobrobyt dawał im dzięki temu siły do skutecznego prowadzenia walki narodowej. Natomiast Galicja była dla Austrii upośledzoną dzielnicą «za górami», którą się eksploatowało i wyzyskiwało niesprawiedliwymi podatkami i taryfami. Galicja nie miała kośćca komunikacyjnego w postaci wielkiej rzeki, lub systemu kanałów. Rolnictwo było w stanie zastoju i upadku, a przemysł i handel nie mogły się rozwijać.

Toteż gdy w związku z przebudową monarchii Habsburgów po klęsce wojennej 1866 roku Galicja, tak samo jak Czechy, Chorwacja i inne kraje koronne (nie mówiąc już o Węgrzech) otrzymała w roku 1868 coś w rodzaju autonomii narodowej — nie od razu mogła się ona na to zdobyć, by tę autonomię wyzyskać i rozbudować w sposób pełny.

Nieszczęściem Galicji była austriacka biurokracja. Galicja była od stu lat zalana rzeszą urzędników, narodowości głównie austriackiej i czeskiej, którzy byli wiernymi sługami Wiednia, a przyzwyczaili się traktować Galicję jako teren, który mają eksploatować i trzymać krótko w cuglach. Po nadaniu autonomii, ludzie ci otrzymali nagle rozkaz nauczenia się polskiego języka i rozpoczęcia urzędowania po polsku. Była to, oczywiście fikcja. Była to ta sama biurokracja zaborcza, tyle tylko, że sprawująca swoje rządy w innej formie i w sposób bardziej osłonięty pozorami.

Rzecz prosta, w ciągu półwiecza (1868-1918), jakie dzieli autonomię od niepodległości, zmieniło się w Galicji wiele. Synowie i wnuki urzędników Niemców i Czechów spolszczyli się naprawdę. Mnóstwo czystej krwi Polaków — zwłaszcza synów chłopskich — zasiliło szeregi biurokracji i choć wychowywali ich i urabiali austriaccy przełożeni, wnosiło w swoją pracę uczciwe polskie dążenia. Ale pomimo tego, aż do r. 1918 utrzymał się w Galicji — zwłaszcza wśród starostów, żandarmów, prokuratorów itp., a także wśród wojskowych — bardzo liczny typ «Austriaka polskiego języka», czy «Austriaka polskiego pochodzenia».

„GŁOS KOPCIUSZKA"

Tak nazywają powszechnie młodą artystkę filmową, Helenę Stanley, która mówiła rolę Kopciuszka w znanym filmie kreskowym. Obecnie sama gra w filmie pt. „Przygoda karnawałowa".

Wyraziło się to np. w mowie

Naleciałości zaborcze warszawskie i poznańskie, to najczęściej tylko jakieś obce wyrazy w potocznym słowniku. Natomiast wpływy zaborcze w Galicji sięgały dużo głębiej w rdzeń języka: do gramatyki i składni. Po dziś dzień słyszeć tam można zwroty takie, jak «szukać za czym» (zamiast szukać czego), albo « ubrać płaszcz» (zamiast ubrać się w płaszcz).

A jednak, w tych niesprzyjających ramach ubogiego kraju, zdławionego od stu lat przez ucisk zaborczy i zalanego przez obcą biurokrację, rozwinęło się w ciągu półwiecza (1868-1918) życie autonomiczne, które z biegiem czasu tak okrzepło, że stopniowo Galicja zaczęła się stawać jakby namiastką polskiej państwowości.

Nie sposób wprost opisać ogromu twórczej i owocnej pracy, jaką w ciągu tego półwiecza wykonano.

Szczególnie olbrzymi był dorobek na polu szkolnictwa, od szkoły powszechnej zaczynając, a na trzech wyższych uczelniach: uniwersytetach w Krakowie i Lwowie i politechnice we Lwowie kończąc. Szkolnictwo galicyjskie było świetne — i ożywione duchem nawskroś polskim, wolnym od wszelkich wpływów ducha austriackiego. Jeszcze świetniejsze były wyższe uczelnie. Istniejące w okresie, gdy ani w Warszawie, ani w Wilnie, ani w Poznaniu polskich uniwersytetów nie było, zogniskowały one całą polską naukę, skupiając w swoich murach to, co nauka polska mogła z siebie wydać najwyższego. Stały się także miejscem gdzie mogły zdobywać wiedzę w duchu i języku polskim tysiące młodzieży ze wszystkich zaborów.

Na wszystkich polach, Galicja zaczęła przodować całej Polsce. Polska Akademia Umiejętności, krakowskie i lwowskie muzea i biblioteki, teatry, czasopisma literackie i naukowe, księgarnie nakładowe, szkoły malarskie — wszystko to wysunęło się na czoło życia polskiego, stało się Mekką dla Polaków z innych dzielnic. Co więcej, także i życie polityczne całej Polski zaczęło się do Galicji przenosić.

Kolonie «emigrantów» z Królestwa — wśród nich ludzie tej miary, co Dmowski i Piłsudski — osiedlały się w Krakowie, Lwowie, czasem w Zakopanym, wydawały tam książki i czasopisma, które potem przemycano nielegalnie przez kordon, tworzyły tam swoje polityczne centrale. Uzdrowiska galicyjskie — z Zakopanem na czele — stawały się letnim salonem Polski.

Warto wspomnieć o szczególe drobnym, ale godnym uwagi. Po roku 1868 Wydział Krajowy przejął po księciu Czartoryskim zadanie zasilania wszystkich wielkich bibliotek świata w polskie książki. Nie chodziło tu o książki «galicyjskie», ale o książki polskie w ogóle, także wydawane w Warszawie, w Poznaniu czy w Paryżu. Wydział Krajowy uważał, że spełnia tu zadanie ogólno narodowe. W takim Muzeum Brytyjskim w Londynie znaleźć można dzisiaj każdą wybitniejszą polską książkę, wydaną w latach 1830-1918. Dopiero z książkami z lat 1918-1939 jest trudniej: nie miał już kto o tym pomyśleć, gdy galicyjskiego Wydziału Krajowego zabrakło.

Na zakończenie jeszcze jedno: Kraków to właściwie nie jak Galicja. Dzieje Krakowa zbliżone są raczej do dziejów Królestwa. Toteż, choć zbyt mały, by zachować oblicze zupełnie odrębne, choć wpływami właściwej Galicji i jej pierwiastkami «austriackimi» zalany — pozostał on do końca czymś mocno od reszty Galicji odmiennym.

TAMTEN

NA TARGACH Św. ERYKA W SZTOKHOLMIE SPOTYKA SIĘ WSCHÓD Z ZACHODEM

XI. Targi św. Eryka, od wielu stuleci Patrona m. Sztokholmu, otwarły sezon jesienny.

Przed wojną miały one charakter raczej lokalny, lecz po niej, w okresie ekspansji handlu szwedzkiego na rynki światowe, zyskały ogromnie na znaczeniu. Gdy zaś sławne Targi Lipskie znalazły się za żelazną kurtyną, tymbardziej rozwinęły się targi w Sztokholmie. Nie zaszkodziło im nawet wejście na rynki powojenne przemysłów Niemiec i Japonii, bo z roku na rok nabierają międzynarodowego znaczenia.

CHCĄ HANDLOWAĆ ZE WSCHODEM

Zwiększenie obrotów handlowych z Rosją sowiecką i państwami satelickimi — oto główne hasło tegorocznych Targów, silnie podkreślane w przemówieniu ministra handlu Erikssona. Kurczenie się rynków zbytu na Zachodzie nakazuje szewdzkiej polityce gospodarczej szukać rynków zbytu w krajach za żelazną kurtyną. — Szwedzi jak Anglicy gotowi nie mieć żadnych wątpliwości moralnych czy politycznych i eksportować na wschód również produkty o znaczeniu strategicznym.

Na zwiększenie obrotów handlowych ze Wschodem liczą także kupcy i przemysłowcy z innych państw Zachodu, stąd tym większe zainteresowanie międzynarodowych sfer gospodarczych Targami św. Eryka.

Oficjalnie uczestniczyło w Targach 14 państw, które wystawiły swoje własne pawilony; z państw zza żelaznej kurtyny własne pawilony mają : Polska, Czechosłowacja, Węgry, Wsch. Niemcy i Chiny.

Korespondencja własna

W PAWILONIE POLSKIM

Nas, żyjących w świecie zachodnim, interesują najbardziej pawilony krajów zza żelaznej kurtyny a wśród nich przede wszystkim pawilon polski, którego nie było w ub. roku.

Z dala rzuca się w oczy olbrzymi orzeł polski bez korony i napis „Folkrepubliken Polen" (Polska Republika Ludowa). Ogólnie na zewnątrz stoisko nie jest interesujące, o tyle miłą niespodziankę sprawia wewnętrzne urządzenie pawilonu. Ujęte w nowoczesnym stylu tworzy harmonijne i estetyczne tło dla wystawionych eksponatów. Jest to praca młodych polskich architektów, zasługująca na uznanie.

Zwiedzających pawilon wita u wejścia popiersie Kopernika, jubilata tegorocznego. Dobry to pomysł, mało kto bowiem w Szwecji pamięta, że Kopernik był Polakiem. Ale i tu nie obyło się bez propagandowej etykiety; w napisie pod popiersiem czytamy : „postępowy uczony najbardziej czczony przez Polskę Ludową".

Wśród wystawionych eksponatów zwracają uwagę produkty ciężkiego przemysłu : przeróżne obrabiarki i łożyska kulkowe. Przemysł tekstylny pokazał kilka gatunków tkanin, co prawda w nienajlepszym gatunku. Szkła i kryształy jakie oglądamy są również nieszczególne. Z otrzymanych w stoisku informacyj dowiadujemy się, że lepsze eksponaty poszły na targi lipskie a nie przewidziano zapasowych na targi sztokholmskie.

Dobre były wyroby skórzane, jak walizy, portfele, teczki i obuwie, które, jak można było zauważyć, wzbudzało szczególne zainteresowanie zwiedzających. Tak dobrze i ładnie ręcznie wykonanego obuwia nie ma w Szwecji — to też dla zwiedzających targi Polaków jest to powód do narodowej dumy. Świadomość jednak, że to tylko eksponaty wystawowe, i na eksport i że przeciętny obywatel w Kraju nie może z zarobków swoich kupić butów ,zachwyt ten szybko ostudza.

Kiosk z artykułami żywnościowymi jest bogato zaopatrzony w bekony, cukry, barwne baterie butelek z napojami alkoholowymi itp — Pytamy o ceny w Kraju tych towarów. Otrzymujemy od informatora odpowiedź, że „mieszkając w Warszawie stołuje się w jadłodajniach państwowych i stąd nie jest zorientowany w cenach żywności w sklepach". Zrozumieliśmy, że stopa życiowa i ceny w Kraju — to tajemnica państwowa pierwszej klasy, obwarowana karami przewidzianymi za szpiegostwo.

Z kolei idzie się do kiosku „Czytelnika", z wydawanymi w Kraju książkami. I tu znowu podobna obserwacja jak u wejścia : nie ma żadnego „arcydzieła" Lenina czy Stalina. Przy pewnym wysiłku odkrywamy na jednej z półek opasły tom „Kapitału" Marksa. Pokazano natomiast zbiorowe wydanie dzieł Słowackiego, Prusa, Orzeszkowej. Z klasyków francuskich jest Balzac i kompletne wydanie dzieł Moliera. Na stołach porozkładane albumy : „Wit Stwosz", „Architektura polska" i „Portrety Chopina". — Zrozumiano więc widocznie, że literatura komunistyczna jest złym środkiem reklamy na Zachodzie.

Nie zapomniano jednak w transparentach zaakcentować o opiece potężnej i łaskawej Rosji sowieckiej, by każdy kto pawilon zwiedza świadom był, że jest to pawilon państwa okupowanego przez Sowiety.

INNE PAWILONY ZAKURTYNOWE

Pawilon Czechosłowacji, jak zawsze, większy od polskiego i zawiera więcej interesujących eksponatów. Ciężki przemysł wystawił szereg maszyn, traktorów, samochodów itp. Rzucają się w oczy przepiękne kryształy, ceramika i koronki.

Węgrzy pokazują ładne futra i dobre wina, z tokajem na czele. Godne uwagi i podziwu są również wyroby przemysłu elektrotechnicznego.

Egzotyczny pawilon chiński przyciąga najwięcej publiczności. Króluje w nim niepodzielnie Mao-Tse-Tung, przedstawiony w rzeźbach i na obrazach we wszelkich możliwych władczych pozach.

Podziwiamy przepiękne jedwabie i porcelanę, cacka artystyczne i lalki z kości słoniowej.

Informatorzy kom - chińscy, mają w klapach podobizny Mao-Tse-Tunga i mówią tylko swoim ojczystym językiem. Dobry to sposób zabezpieczenia przed zdradą tajemnic państwowych.

PAWILONY PAŃSTW ZACHODNICH

Z pawilonów państw zachodnich wyróżnia się Szwajcaria, imponująca kolekcją zegarków, Holandia — cudnymi odmianami kwiatów, a pozatem Niemcy Zachodnie pokazują całe królestwo zabawek, istny raj dla dzieci.

W błękitnej sali ratusza sztokholmskiego najpiękniejsze modelki paryskie zademonstrowały najnowsze toalety damskie, projektowane przez firmy paryskie: Diora, Fatha i Balenschiaga.

Targi św. Eryka kończą się, a w przyrodzie nastaje prawdziwa szwedzka jesień. Północny wiatr niesie coraz zimniejsze podmuchy i Sztokholm zamienia się powoli w zaczarowane miasto — Wenecję północy, lśniącą nad wodami tysiącem barwnych neonów.

J. A.

PIERWSZY FESTIWAL FILMOWY HISZPAŃSKI W MALADZE

Posążki Don Kiszota jako nagrody

OD WŁASNEGO KORESPONDENTA

Film hiszpański zaczyna stawiać pierwsze kroki i aczkolwiek błąka się jeszcze po manowcach w poszukiwaniu własnej drogi, to jednak szereg ostatnio wyprodukowanych obrazów świadczy o dużych możliwościach zarówno reżyserów jak i aktorów. Powoli zaczyna się zacierać charakterystyczny brak odczucia kinematograficznego, cechujący przez pewien czas produkcję filmową hiszpańską. Filmologia staje się tu uznawanym odłamem nauki, a pośród filmowców poczesne miejsce zajmuje kapucyn o. Maurycy Begoña, którego ciekawa książka pod tytułem „Elementos de Filmologia" ukazała się niedawno na półkach księgarskich. Zresztą wyróżnienia ostatnio otrzymane na wielkich festiwalach filmowych w Cannes i w Wenecji są oczywistym dowodem dojrzewania produkcji filmowej w Hiszpanii.

Toteż z wielkim zaciekawieniem spotkała się inicjatywa podjęta przez kinoamatorów z Malagi, którzy urządzili I-szy Narodowy Festival Filmu Hiszpańskiego bez zabiegania o subwencję bądź rządową, bądź ze strony przemysłu filmowego, oraz bez wrzawy reklamiarskiej, jaka zazwyczaj towarzyszy w tego rodzaju imprezach.

Z własnych zasobów i licząc na udział publiczności organizatorzy ufundowali 7 nagród w postaci złotych i srebrnych posążków bohatera z słynnej powieści Michała Cervantesa de Saavedra (1547 — 1616) pod tyt. „Don Quijote de la Mancha" do przyznania za najlepszy film, najlepszą reżyserię, najlepsze wykonanie roli przez aktora i przez aktorkę, za najlepiej opracowany scenariusz, za najlepszą fotografię i wreszcie za najlepszą krótkometrażówkę.

Aczkolwiek inicjatywa spotkała się z pewną obojętnością czy po prostu brakiem zaufania ze strony producentów filmowych hiszpańskich, to jednak osiem filmów pełnoprogramowych i jedenaście krótkometrażówek ledwo wykończonych stanęło do turnieju przed komisją sędziowską złożoną z wybitnych krytyków kinematograficznych prasy stołecznej i prowincjonalnej oraz specjalistów — techników filmowych.

Nie zawiodła nadziei organizatorów publiczność, która do ostatniego miejsca wypełniała sale, w których wyświetlano filmy nadesłane.

Cztery złote „Don Kiszoty" przyznano: wytwórni filmowej „Eos - Fil", za obraz „Dwie drogi", osnuty na tle epizodów z życia politycznych wychodźców hiszpańskich po zakończeniu wojny domowej; reżyserowi tego filmu Arturowi Ruiz Castillo; aktorce Julicie Martinez za rolę w filmie „Droga na prawo" oraz aktorowi Antoniemu Vilar za rolę w filmie „Ogień we krwi", reżyserowanym przez jednego z wybitnych reżyserów hiszpańskich Ignacego F. Iquino. Trzy srebrne figurki przypadły: znanemu pisarzowi satyrycznemu Noel Clarasó za scenariusz filmu „Diabel gra na flecie", fotografowi Jose Aguayo za zdjęcia filmu „Dwie drogi" oraz producentowi i wykonawcy krótkometrażówki pod tyt. „Pogrzeb hrabiego de Orgaz" analizującej wspaniałe arcydzieło pod tym tytułem słynnego malarza El Greco Belizariusz Corenzio, 1558 — 1643).

Rezultaty festiwalu okazały się pod każdym względem zadawalające i to do tego stopnia, że organizatorzy postanowili utrzymanie go jako dorocznej instytucji z tym, że najbliższy II-gi festiwal odbędzie się w porze zimowej, prawdopodobnie łącznie ze słynnymi „Fiestas de Invierno", które w okresie od połowy stycznia do połowy lutego ściągają do Malagi liczne rzesze cudzoziemców.

Jak wiadomo, bardzo łagodny klimat tego pięknego miasta andaluzyjskiego oraz pogoda stale panująca w zimie, jako też i wesoły charakter jego mieszkańców, zawsze gotowych do żartu i uśmiechu, stawiają prastare, jeszcze fenickie miasto w rzędzie miejscowości szczególnie nadających się do wywczasów zimowych.

L. K.

Z PODRÓŻY DO ZIEMI ŚWIĘTEJ (4)

NA GÓRZE SYJONU W JERUZALEM

W pierwszy tedy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie, mówiąc : „Gdzie chcesz, abyśmy Ci przygotowali pożywanie Paschy ?" A Jezus rzekł : „Idźcie do miasta do pewnego człowieka, a powiedzcie mu : Mistrz mówi : — Czas mój jest bliski, u ciebie urządzę Paschę z uczniami moimi." (Ew. św. Mateusza, r. 26. w. 17-18).

Góra Syjonu jest zarówno drogą chrześcijanom, jak Żydom. Jest to najważniejsza część Starego Miasta Jeruzalem, którą wojska izraelskie zdołały uratować dla Izraela, gdyż wszystkie inne części pozostały po stronie Arabów. Przed tym podziałem w 1948 r. dostęp na górę Syjonu był prosty i łatwy od strony dziś arabskiej, obecnie jest dość skomplikowany. Trzeba bowiem idąc od strony miasta zejść najpierw w rodzaj doliny (Hinnom), która zresztą znajduje się też za granicą arabską i można na jej się przyjrzeć tylko z daleka, zanim się skręci na lewo. Tam bowiem znajdowała się prawdopodobnie świątynia Molocha, któremu składano ofiary ludzkie, a póź niej nazywano miejsce to Gehenną, czyli piekłem.

Na Górę Syjonu, spadającą prawie prostopadle po stronie izraelskiej, trzeba się wdrapać po niedawno zbudowanych, dość niewygodnych schodach, o wysokich stopniach. Za poręcz służy gruby sznur, przewleczony przez rzadkie słupki żelazne, i chwiejący się stale, gdy się na nim ktoś chce oprzeć. Ci, którzy ciągle muszą tu wchodzić i schodzić, przywykli do tego, ale gdy się wchodzi po raz pierwszy, jest trochę trudno.

W siedzibie «Stróża Grobu Pańskiego»!

Wybrałam się z rana, aby uniknąć upału popołudniowego podczas tej dość długiej pielgrzymki. Lecz gdy raz stanęło się na górze, odkrywa się przed oczami widok naprawdę wspaniały i na dolinę i na mury obronne Jerozolimy, zbudowane przez Solimana II, sułtana tureckiego. w 1540-1550 na miejscu murów rzymskich cesarza Hadriana i potem murów Krzyżowców. Bo na górze Syjonu miał swą siedzibę wódz wielkiej Krucjaty, która oswobodziła Jeruzalem w 1099 r., Godfryd, książę Niższej Lotaryngii, ten, co nie nosił tytułu króla Jerozolimy, lecz tylko nazwę «stróża Grobu Pańskiego», gdyż, jak mówił, nie chciał wkładać korony złotej tam, gdzie Chrystus miał cierniową. W tych ciężkich murach są kamienie i z dawnych murów rzymskich i bizantyńskich, są z czasów Heroda i z czasów Krzyżowców.

Dom Kaifasza

Między murem, a cmentarzem ormiańskim, gdzie znajdują się i ozdobne groby patriarchów ormiańskich, mała aleja prowadzi na lewo do monasteru ormiańskiego z XVI-go wieku, znajdującego się na miejscu, gdzie, według tradycji, miał się znajdować dom arcykapłana Kajfasza, dokąd zaprowadzono Chrystusa od Annasza, teścia Kajfasza. W ołtarzu kościoła znajduje się cząstka kamienia, który zamykał Grób Chrystusa, wierni mogą ucałować tę relikwię przez mały otwór w kształcie ust. Zwyczajem ormiańskim, ołtarz posiada wielką firankę, jest to wspaniała tkanina indyjska z 1794 r. Na prawo coś nakształt komórki, którą nazywają «więzieniem Chrystusa», gdy był u Kajfasza.

Gdy nad Wieczernikiem szalały wojny

Aleja na prawo prowadzi do małego klasztoru oo. franciszkanów, zniszczonego podczas wojny Izraela z Arabami. Jest to tzw. Klasztor Wieczernika. Wieczernika, w którym Chrystus spożywał z Apostołami Ostatnią Wieczerzę, której pamięć Kościół czci w Wielki Czwartek. Tu ustanowił Jezus Eucharystię, tu objawił się po swym Zmartwychwstaniu Apostołom (Ew. św. Łukasza XXIV, 36-49, św. Jana XX, 19-29), tu było Zesłanie Ducha Świętego.

Jak można sądzić ze słów Ewangelii, dom ten należał do jednego z wiernych i zaufanych wyznawców Chrystusa. Toteż od samego początku miejsce to było otoczone czcią przez chrześcijan. Już w pierwszym wieku znajdowała się tu mała świątynia, którą odnowiono w r. 350. Lecz w 390 zbudowano obok małego kościółka wielką i wspaniałą bazylikę, której plany można i dziś oglądać w kościele Uśpienia Matki Boskiej. Oba te kościoły zostały zniszczone przez muzułmanów i Krzyżowcy, którzy zdobyli Jerozolimę pod wodzą Godfryda de Bouillon, zastali je w gruzach. Pod gruzami wszakże łatwo było rozpoznać miejsce, położenie i szczątki kościołów i Wieczernika.

Odbudowali je zatem ściśle podług ich wzoru i wymiarów Wieczernika, do którego dodali wielką salę, gdzie odbywał się obrzęd umywania nóg w Wielki Czwartek. Zaś na miejscu bazyliki wzniesioną świątynię nazwano kościołem Wniebowzięcia lub Zaśnięcia Matki Boskiej. Jeśli nikt nie zaprzecza autentyczności Wieczernika, są spory co do miejsca Zaśnięcia i Wniebowzięcia. Najstarszy dokument oznaczający je na Górze Syjonu, pochodzi z czasów św. Modesta, patriarchy jerozolimskiego (631-634).

W r. 1219 Egipcjanie zrujnowali znowu kościół i Wieczernik, lecz oo. franciszkanie, którym papież Klemens VI powierzył pieczę nad Wieczernikiem w 1342 r., odbudowali go na nowo i takim już pozostał do naszych czasów. Wtedy też zbudowali mały klasztorek obok, ale w r. 1523 sułtan Soliman II kazał wygnać ich stamtąd. Dzięki interwencji Francji utrzymali się w nim jeszcze tylko do 1551 r. Powrócili dopiero póź niej.

Czy grób Dawida ?

Dziś sala Krzyżowców, gdzie odbywało się umywanie nóg, zamieniona została na synagogę z wielkimi, pięknymi filarami i bardzo brzydkimi malowidłami, pokrywającymi podobno stare freski. Obok niej znajduje się sala z grobem króla Dawida, zamkniętym w jakimś «futerale» drewnianym, niezbyt ładnym. Niektórzy wątpią, czy ten starożytny sarkofag jest mogiłą Dawida. Obok istne muzeum rozmaitych zabytków żydowskich, uratowanych od zagłady za czasów Hitlera w Europie.

Bardzo szczęśliwie trafiłam na «stróża góry Syjonu» (guardian of Mount of Sion), który jest polskim Żydem ze Śląska. Jest bardzo rad, że mówię po polsku i choć przyszłam sama, bez pielgrzymki, wpuszcza mnie do Wieczernika, gdzie wkrótce przychodzi pielgrzymka zakonników, z przewodnikiem z klasztoru benedyktynów obok kościoła Wniebowzięcia N.M.P.

W Wieczerniku

Wieczernik... Długa, wielka sala o surowych nagich kamiennych ścianach i jakby gotyckim sklepieniu, opartym na dwóch bardzo

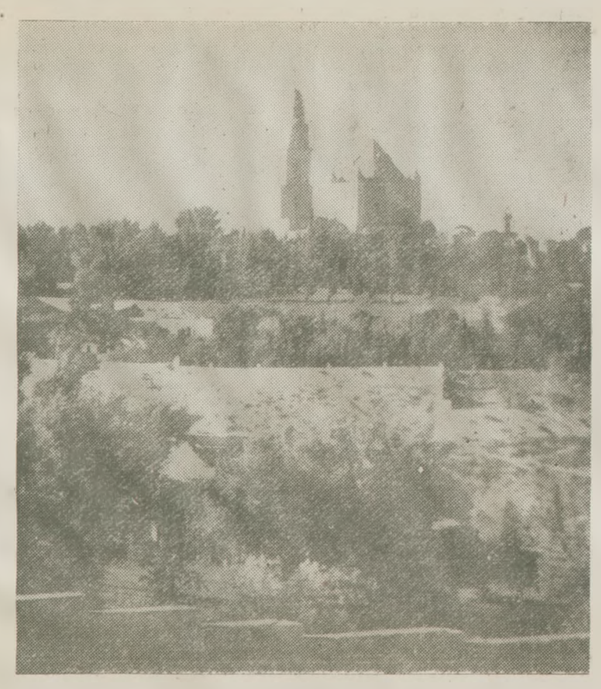

GÓRA SYJONU W JEROZOLIMIE
z widoczną bazyliką Wniebowzięcia N.M. Panny.

starych kolumnach. Te kolumny i w części posadzka, twierdzi tradycja, to jeszcze z pierwszego Wieczernika...

Pusto. Nie ma nic, prócz tych ścian i tych kolumn, a przecież ma się tu dziwne wrażenie jakiejś wielkiej, potężnej obecności. Bez słowa, w zupełnej ciszy, nagle klękamy wszyscy, jakby ta moc tajemnicza rzuciła nas na kolana. Każdy modli się po cichu, jak czuje i jak może...

Kościół Uśpienia Matki Boskiej

Z Wieczernika idziemy do kościoła Matki Boskiej. Ten jest zupełnie nowoczesny, bo zbudowany już w XX wieku. Trochę przypomina kościół Karola Wielkiego w Akwizgranie (Aix-la-Chapelle), trochę św. Witalisa z Rawenny, ma formę okrągłą, jak prymitywny kościół Grobu Pańskiego. Kościół pogodny i zaciszny, wcale duży, oo. benedyktyni oprowadzają nas po nim. Są tu franciszkanie z Florencji i karmelici bosi z góry Karmelu (w Haifie), a wśród nich ja, jako jedyna pątniczka.

Z kościoła schodzimy do krypty, gdzie miała mieszkać i zasnąć w Bogu Matka Boska. Ponieważ krypta nie posiada oświetlenia elektrycznego, idziemy do niej, jak w procesji, ze świecami w ręku, co wygląda nadzwyczaj malowniczo. W krypcie jest rodzaj sarkofagu, na którym znajduje się posąg leżącej Matki Boskiej.

Kościół ten ucierpiał bardzo podczas ostatniej wojny Arabów z Izraelem. Zrabowano go, zarówno jak i klasztor, zniknęło bogate muzeum klasztorne, nie oszczędzono nawet mebli klasztornych. Wszystko to naprawia się powoli i oo. benedyktyni są pełni otuchy i pogody.

Kwiaty z Ogrójca

W długim korytarzu-przedsionku pątnicy zaopatrują się w obrazki, w sztychy, w pocztówki, w różańce, a przede wszystkim w kwiaty z ogrodu Oliwnego Getsemani, gdzie modlił się Chrystus, gotując się na Mękę i Krzyż. Małe kwiateczki, niebieskie, różowe, żółte i czerwone, były na Grobie Zbawiciela, po czym oo. franciszkanie, którzy mają piękny kościół i klasztor na górze Oliwnej, zasuszają je starannie i nakleją na małych karteczkach z krzyżem pośrodku i napisem : «Ex Olivis, Jerusalem» i poniżej: «Tetigit S.S. Sep. D. N. J. C.» (dotknął Świętego Grobu Pana Naszego Jezusa Chrystusa).

Zabieramy ze sobą te maleńkie, leciuchne karteczki, jako drogie pamiątki z Góry Syjonu do naszej starej Europy.

MARYA KASTERSKA

POD WŁOS

DOBRY TYTUŁ

Pan Dziegietek na przemian przegarniał zwichrzoną czuprynę, obgryzał paznokcie i wyłamywał palce w stawach. Wszystko to razem świadczyło o wytężonej pracy umysłu pod zmarszczonym czołem. Pan Burbas przyglądał się tym intelektualnym czynnościom swego gościa ze spokojem, nie pozbawionym odcienia ironii.

Dziegietek wreszcie wstał z krzesła i chrupiąc resztki paznokci zaczął chodzić dokoła stołu. Burbas wodził za nim oczami z rosnącym zaciekawieniem. Po pewnym czasie jednak odezwał się:

— Przestań pan wreszcie chodzić, bo mnie już zaczyna kark boleć od tego patrzenia za panem.

— To patrz pan gdzie indziej. Musisz pan patrzeć na mnie?

— Pan się do moich spraw sercowych nie wtrącaj. Rozglądam się za panem, bo takiego faceta nigdy z oka spuścić nie można.

Dziegietek splunął ogryzkami paznokci w kąt i stanął wprost przed fotelem Burbasa:

— Pomóż mnie pan lepiej w kłopocie.

— W jakim kłopocie?

— Pomóż mnie pan znaleźć tytuł.

— Hrabia by panu nie odpowiadał?

— Nie o taki feudalny tytuł się rozchodzi.

— Pan wolisz „postępowe" tytuły? Rozumiem. No, to może „przodownik pracy"? Albo „racjonalizator"? A może „bohater Związku Radzieckiego"?

— Nie, nie, nie, To nie może być tak prosto z mostu, tak kawę na ławę.

— Więc o jaki tytuł panu idzie? — zdziwił się Burbas.

Dziegietek przysiadł na poręczy fotela i zaczął wykładać przy pomocy żywej gestykulacji:

— Tytuł musi być wyraźny, ale nie za wyraźny. Musi dużo mówić, ale niezbyt głośno...

— Rozumiem. Więc może „tajny radca Bezpieki"...? To by było coś dla pana w sam raz.

Dziegietek wybałuszył oczy.

— O czym pan gada, panie Burbas?

— Jakto o czym? O tytule. Jaki by do pana najlepiej pasował.

Dziegietek znowu się zerwał i zaczął biegać dokoła stołu.

— Nie o tytuł mnie się rozchodzi. Ja już mam swój tytuł bojownika pokoju! Rozchodzi się o tytuł dla pisma. Bo wszystko już było: „Gazeta Polska"...

— Z nazwy — wtrącił Burbas.

— „Prawo Ludu" — ciągnął Dziegietek.

— Moskiewskiego...

— „Kurier Polski", „Głos Polaka", „Informator"...

— Bezpieki...

— „Tygodnik Ilustrowany Polaka we Francji", „Wychodźstwo"... Wszystko już było i wszystko diabli wzięli! Trzeba wymyślić nowy tytuł...

— Hm, Kurier Polski już był — zamyślił się Burbas. — Więc może by tak „Express Moskiewski", co?

— E, to byłoby właśnie kawę na ławę! Ale co pan powie na taki tytuł: „Nowe czasy".

— A może lepiej „Dawaj czasy"? Dziegietek łypnął okiem spode łba.

— Pana się antydemokratyczne facecje trzymają, a mnie chodzi o rzecz poważną.

Znowu się zamyślił, obgryzając palce.

— To musi być coś nowego — podjął po chwili. — Coś prawdziwego, a jednak w nowej formie. Jakieś nowe słowo.

— Mam! — krzyknął nagle Burbas. — Mam tytuł dla pańskiego nowego pisma: „Prawda...".

— To już wychodzi w Moskwie.

— Mam! — powtórzył Burbas. — Mam! Nie podobałoby się panu „Prawda — Nowe Słowo"?

— Prawda, nowe słowo?

— Właśnie. Przecież w waszym „pokojowym" ujęciu — prawda to zupełnie nowe słowo.

Dziegietek skrzywił się kwaśno i zabrał się na nowo do paznokci. — Ciężka jest praca bojownika pokoju.

BONZO.

POPIERAJMY CENNĄ I PRZEMYŚLANĄ INICJATYWĘ

Projekt spółdzielni mieszkaniowej w Paryżu

DOBRY PRZYKŁAD WYWOŁUJE ECHA NA PROWINCJI

Ciężki problem mieszkaniowy w Paryżu i wszelkie z tym związane kłopoty, wszystkim nam są dobrze znane.

Bardzo nieliczni są ci, którzy zdołali zdobyć dla siebie odpowiednie mieszkanie i weszli w jego posiadanie. Ogromna większość, niestety, zmuszona jest mieszkać jako sublokatorzy, lub w hotelach, płacąc wysoki czynsz, bez żadnej pewności na przyszłość.

Aby temu zaradzić istnieje jedyny sposób: budować nowe domy mieszkalne.

Wprawdzie widzimy tu i ówdzie powstające nowe domy. Jednakże te nowe mieszkania z reguły nie są wynajmowane, lecz sprzedawane łącznie z murami. Niestety, cena tych mieszkań jest zawrotna i niedostępna dla szerokiego ogółu.

Wysokie ceny tych mieszkań wynikają z dwu powodów:

1. Mieszkania budowane w centrum Paryża są obciążone wysoką ceną placu;

2. Na tych mieszkaniach ciąży bardzo wielki koszt pośredników, finansujących budowę i zajmujących się reklamą sprzedaży mieszkań.

Aby obniżyć cenę mieszkań, należy:

1. Budować tam, gdzie plac budowlany jest tani, to jest na przedmieściu Paryża;

2. Wykluczyć wszelkie zarobki finansistów i pośredników;

3. Korzystać z bardzo poważnych ulg i pomocy finansowej, jakie ostatnio zostały uchwalone przez parlament francuski dla budujących mieszkania.

Daje to możność zostać właścicielem mieszkania z murami, wpłacając na początek około 20 procent wartości oraz wpłacając resztę ratami, nie przekraczającymi czynszu pokoju hotelowego.

Życie i praktyka już wykazały, że idąc po linii tych trzech ostatnich zasad dochodzi się szybko i bardzo pomyślnie do celu.

I oto właśnie powstał Komitet organizacyjny mieszkaniowy, który postanowił zrealizować to przedsięwzięcie.

Komitet ten już pracuje.

Komitet Organizacyjny napotkał przychylne i życzliwe ustosunkowanie się w szeregu instytucji i Organizacji polskich w Paryżu. W szczególności znalazł bardzo wielkie zrozumienie i poparcie u: ks. prałata Gełęzowskiego, proboszcza parafii polskiej w Paryżu; p. W. Ragini, prezesa Stow. Rzem. i Robotników Polskich im. Marsz. Piłsudskiego we Francji; p. inż. M. Wrzeciana, prezesa Stow. Inż. i Techników Polskich we Francji.

FRANCUSKA POMOC RZĄDOWA I SPOŁECZNA

Dla wiadomości zainteresowanych i zachęty, aby z tego skorzystać — przytaczamy dane, dotyczące pomocy, jaką państwo francuskie oraz instytucje socjalne udzielają tym, którzy podpisują swój udział w budowie nowych mieszkań.

Pomoc ta wygląda następująco:

1) Sous-Comptoir des Entrepreneurs oraz Credit Foncier — dają pożyczkę w wysokości do 80 procent ceny wartości placu i budynku.

Pożyczka ta jest spłacana przez lokatorów ratami w ciągu 20 do 30 lat, zależnie od wieku lokatora i jego możliwości finansowych.

2) L'Union de Credit pour le Batiment (U. C. B.) pożycza 20 procent wartości budowli, zwrotne w ciągu pięciu lat.

3) Państwo Francuskie co roku, pod czas 20 lat wypłaca premię, tak zwaną „prime a la construction" w wysokości 1.000 fr. za każdy metr kwadratowy mieszkania. Co przy mieszkaniu na przykład obejmującym 80 m2 daje rocznie 80.000 fr., zaś w ciągu 20 lat — wyniesie 1.600.000 fr.

4) Wszelkie sumy, wydane przez daną osobę na budowę i spłacenie swego mieszkania — są wolne od podatku. Zaś mieszkanie to jest zwolnione na 25 lat od wszelkich ciężarów i opłat, jak:

a) podatek mieszkaniowy,
b) podatek od sprzedaży tego mieszkania komu innemu;
c) podatek od spadków;
d) podatek od darowizn.

Wszystkie te podatki są zawieszone na przeciąg 25 lat.

Na początek każdy udziałowiec musi wnieść gotówką pewną sumę, która wynosi około 20 procent wartości mieszkania. Sumy te razem wzięte — są potrzebne na kupno placu i rozpoczęcie budowy.

Dopiero po kupnie placu, zatwierdzeniu planów budowlanych i rozpoczęciu budowy otrzymuje się pomoc państwową w postaci pożyczki 80 procent (Credit Foncier).

Zaznacza się, że oprócz pomocy finansowej instytucji wyżej wymienionych — również można mieć pomoc legalną z następujących instytucji socjalnych:

1) Caisse d'Allocation Familiales,

2) Caisse des Cadres,

3) Comites Interprofessionnels du Logement,

4) L'Allocation - logement, którego pomoc zależy od wysokości rocznych rat lokatora, jego zarobków oraz ilości dzieci, będących na utrzymaniu.

Możliwości pomocy państwowej i socjalnej są bardzo poważne i zachęcające i warto z nich skorzystać.

Do chwili obecnej 34 rodziny zgłosiły swój zapis do Spółdzielni Mieszkaniowej.

Zainteresowani tą sprawą proszeni są o zgłoszenie się najpierw telefonicznie w godzinach biurowych do:

1) Architekt Z. Puget, 8, Square du Thimerais, Paris (17). Tel.: ETO 68-60. albo 2) Inżynier E. Brzeski, 9-bis, rue Eugene Flachat, Paris (17), tel.: GAL 66-53.

Komitet Organizacyjny.

UWAGA, RODACY W MEURTHE-ET-MOSELLE

„Słowo Polskie" można nabyć między innymi w:

NANCY: u Karcher Tabac 19 bis, rue des Ponts oraz w Bureau de Tabac, 68, Grand Rue Koło Kaplicy Ducal
ST.-NICOLAS-DE-PORT: Chez Baudin"
VILLERUPT: w kiosku Credezzi.
HUSSIGNY: u Nau
JARNY: na dworcu i u Willaume
LONGWY: u „depositeur des journaux"
PONT-A-MOUSSON: „Chez Rousselle"
BACCARAT: u Barnet

SKRZYNKA PORAD PRAWNYCH

Godziny nadliczbowe

W lecie b. r. została wprowadzona pozornie nieznaczna zmiana w ustawodawstwie, tyczącym się godzin nadliczbowych. Wprowadzony świeżo przepis, uzupełniający obowiązujące dotychczas normy, jest niezmiernie ważny. Zarówno pracodawcy, jak i pracownicy powinni się z tą zmianą zapoznać.

Przypomnijmy najpierw pokrótce, na czym polega istota dotychczasowych przepisów. Przewidywały one dwie kategorie norm.

Pierwsza kategoria określała, co to są godziny nadliczbowe i ustanawiała, jakie za nie należy się wynagrodzenie.

A więc godziny nadliczbowe są wtedy, gdy ktoś pracuje w ciągu tygodnia ponad 40 godzin.

Wynagrodzenie za pierwszych 8 godzin nadliczbowych w ciągu tygodnia ma być większe conajmniej o 25 procent od wynagrodzenie za godziny zwykłe. Wynagrodzenie za następne godziny nadliczbowe ma być większe przynajmniej o 50 procent od wynagrodzenia za godziny zwykłe.

Te przepisy są naogół znane i w większości wypadków przestrzegane. O ile pracodawca nie dawał należytego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, pracownik otrzymywał satysfakcję po udaniu się do Prud'hommes".

Ale nie było żadnego przepisu, któryby pozwalał na postępowanie karne przeciwko pracodawcy, choćby stale powtarzały się w jego przedsiębiorstwie odchylenia od tych przepisów.

Teraz przejdźmy do drugiej kategorii norm.

Ilość dopuszczalnych godzin nadliczbowych może dojść do 20 na tydzień, ale w każdym wypadku praca w godzinach nadliczbowych może być wykonywana za wyraźnym upoważnieniem inspektora pracy — po zasięgnięciu opinii organizacji syndykalnych. Inspektor pracy może zabronić pracy w godzinach nadliczbowych w wypadku bezrobocia oraz celem umożliwienia zatrudnienia pracowników, pozostających bez pracy.

Żaden z tych przepisów drugiej kategorii nie był zaopatrzony sankcją karną. W praktyce więc przedsiębiorca stosował się do tych przepisów albo nie. Jeżeli się nie stosował, nie pociągało to dlań żadnych konsekwencji.

Nowy przepis wprowadza sankcje karne. Pracodawca może być skazany na grzywnę i to zarówno w razie niestosowania się do przepisów pierwszej i drugiej kategorii.

A zatem, jeżeli ktoś nie uzyskał autoryzacji na zatrudnienie pracowników w godzinach nadliczbowych, może być ukarany grzywną. Grzywnę wymierza się przytem w tylu wypadkach, ilu robotników zostało zatrudnionych w godzinach nadliczbowych.

Jeżeli pracodawca ma nawet autoryzację na zatrudnienie pracowników w godzinach nadliczbowych a nie zastosuje należnej stawki, to niezależnie od obowiązku uzupełnienia wypłaty — o czym zadecyduje „Prud'hommes" — może być jeszcze skazany na grzywnę, również w tylu wypadkach, ilu robotnikom nie wypłacił należnej stawki.

W razie powtarzania się podobnego przestępstwa (t. j. recydywy) — grzywna będzie zwiększona.

Naturalnie przepisy o stosowaniu grzywny stosuje się do przestępstw obecnych a nie przeszłych.

LESICZ.
Magister Prawa.

Pan S. G. z Lyonu (Rhone) zapytuje, czy istnieje we Francji organizacja, która się zajmuje sprawami emigracyjnymi dla uchodźców i udziela im pomocy na wyjazd?

ODPOWIEDŹ. — Amerykańska organizacja: *War Relief Services — National Catholic Welfare Conference*, której biuro znajduje się w *Paryżu (VIe), 140, rue du Bac*, zajmuje się sprawami emigracyjnymi dla uchodźców, którzy chcą emigrować do Stanów Zjednoczonych. Natomiast, jeżeli chodzi o emigrację do innych krajów, to należy się zwrócić do: *Secours Catholique, 129, rue du Cherche - Midi — Paris VIe*. Obie te organizacje udzielają również pomocy finansowej w formie pożyczki na pokrycie kosztów podróży.

Krystyna Ankwicz w Kompanii 4087 w Griesheim

Dowódca Kompanii kpt. Bronowski, wydał zarządzenie przygotowania sali na wieczorny występ pani Ankwicz.

Wszyscy zakrzątnęli się szybko i gdy było wszystko gotowe, czekali niecierpliwie. Gromkie oklaski powitały artystkę wchodzącą w towarzystwie kol. mgr. Jabłońskiego. Po chwili ciszy powitał gości paroma ciepłymi słowami w imieniu dowódcy Kompanii oświatowy sfc, Kraski.

Gdy się kurtyna rozsunęła, popłynęły ze sceny słowa pełne na zmianę, to bólu, to czaru młodości i radości. Temperament i kunszt artystki przekonały nawet pesymistów. Ze wzruszeniem, lub uśmiechem na przemian, wartownicy oklaskiwali „Telefon do Warszawy", Kujawiaki, „Panią Wiśniewską", „Na sianku".

Przerwy wypełnił kol. Jabłoński wiązankami melodii wojskowych i ludowych.

Po skromnej kolacji Pani Krystyna odjechała, żegnana życzliwym „do zobaczenia".

W. K.

Kredą w Kominie

PO CO WIĘC ROZMAWIAĆ?

Premier, p. Odzierzyński złożył na Prezydium Rady Narodowej oświadczenie, w którym między innymi powiedział tak:

„... społeczeństwo... demoralizuje próby szukania kompromisu w sprawie, której kompromisu być nie może...". Chodzi, rzecz jasna, o tak zw. jałtańczyków.

Nie wydaje się, aby to oświadczenie premiera było i potrzebne i szczęśliwe. Po pierwsze: upraszcza zagadnienie, mówiąc o osobach, a nie o zasadzie. Po drugie nie rozmawia w sprawie zjednoczenia rząd, lecz stronnictwa. Po trzecie: nie jest bardzo zręczne, aby w sprawy załatwiane przez stronnictwa włączał się premier. Tym bardziej, iż w rezultacie tych rozmów może (i powinno) dojść do zmiany rządu. I wreszcie — co najważniejsze — po co rozmawiać o tych sprawach, co do których, jak mówi premier, kompromisu być nie może?

NIE TĘDY DROGA...

W tym samym oświadczeniu popełnia premier Odzierzyński inny błąd. Stwierdza on mianowicie, iż:

„osiągnięcie zjednoczenia, względnie — jeżeli to okaże się niemożliwe — doprowadzenie choćby do rozszerzania politycznych podstaw legalnego ośrodka, będzie z wielką korzyścią dla Sprawy Polskiej".

Otóż tak nie jest. Z korzyścią dla sprawy polskiej będzie osiągnięcie pełnego zjednoczenia. I to przede wszystkim trzeba się starać. Nie jest żadnym sukcesem jakieś pół czy ćwierć - zjednoczenie. A już nonsensem kompletnym byłoby — przy okazji prac zjednoczeniowych — wzmacnianie ośrodka „pozalegalnego".

Krótko mówiąc: nie rozszerzanie podstaw, ale pełne zjednoczenie. Jeżeli premier Odzierzyński musiał coś na ten temat teraz właśnie powiedzieć, to oczekiwaliśmy od niego takiego właśnie ujęcia zagadnienia. Półśrodkami i pół czy ćwierćzjednoczeniami, niczego się nie załatwi.

Nie o to idzie, Panie Premierze.

JAK SIĘ MNOŻYŁO CYFRY NA DWORZE HITLERA

Ukazała się w Monachium książka Fritza Hesse pod . tyt. „Das Spiel um Deutschland". Autor pełnił w czasie wojny funkcje doradcy politycznego do spraw brytyjskich w głównej kwaterze Hitlera. Zasadniczym tematem książki jest przedstawienie stosunku Hitlera do W. Brytanii, którą, jak twierdzi autor, Hitler równocześnie „podziwiał i nienawidzi".

Czytelnika polskiego zainteresuje niewątpliwie sprawa inna, w jaki sposób doszło do decyzji napaści na Polskę. Podajemy ją w relacji i na odpowiedzialność autora.

Hitler nie wierzył, iż W. Brytania honorować będzie swe zobowiązania wobec Polski. Kiedy dowiedział się, iż Wielka Brytania wypowie jednak Niemcom wojnę, wpadł w panikę. W rezultacie odwołał rozkazy marszu na Polskę. Bezpośrednio po tym odwołaniu Alfred Berndt, oficer łącznikowy Hitlera do agencji prasowych, doniósł Hitlerowi, iż Polacy wymordowali 300 tysięcy (?) Niemców. Hitler wpadł w pasję, i, nie sprawdzając tej wiadomości, telefonicznie anulował swój rozkaz wstrzymania kroków wojennych przeciwko Polsce.

Czytelnik polski zapyta naturalnie, skąd wzięła się wiadomość o „pogromach" Niemców w Polsce? I to do tego w tak olbrzymich cyfrach?

Autor książki podaje następujące wyjaśnienie. Jedna z prasowych agencji niemieckich podała, iż w lipcu i sierpniu 39 roku zabili Polacy „około 4.850 Niemców". Ribbentrop — „w interesie akcji propagandowej" — pomnożył tę cyfrę przez dziesięć, zaokrąglając ją równocześnie do 50 tysięcy. Berndt, przypuszczając iż Ribbentrop trochę przesadził, uważył osobiście, iż cyfra „ofiar pogromów" w Polsce wynosi 30 tysięcy. Pragnąc wpłynąć na Hitlera, Berndt cyfrę tę pomnożył przez dziesięć. Stąd właśnie owe fantastyczne 300 tysięcy.

W innym miejscu swej książki opisuje Hesse słynne ataki wściekłości Hitlera. Według jego relacji Hitler rzucał się na ziemię, na ustach występowała mu piana, wielkim krzykiem skarżył się na bóle serca. Autor zaprzecza natomiast jakoby w czasie tych ataków gryzł dywany.

CZARNY.

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWA MAHOMETAŃSKIE

Kobiety wschodnie, choć już dziś mają nawet prawo głosowania, są w dalszym ciągu jeszcze najzupełniej zależne od woli rodziny. W najnowocześniejszych nawet rodzinach wschodnich małżeństwa zawierają się z wyboru rodziców a są podobno niemniej szczęśliwe od zachodnich, "ponieważ rodzice pragną przecież szczęścia dla swych dzieci".

Pewna podróżniczka europejska opisała swe wrażenia z pobytu w nowoczesnej rodzinie pakistańskiej. Jej kolega z pracy dyplomatycznej, młody urzędnik ministerialny, wychowany w Europie, wprowadził ją do swego domu, to jest do domu swych rodziców, na wieczorne przyjęcie. Przyjęcie było wspaniałe, piękne kobiety w błyszczących od klejnotów strojach, cudownych sari, tańczyły tango i wiedeńskie walce.

Młoda żona gospodarza, przyodziana na przyjęcie, w złotem przetykane sari, przed wyjściem zamąż, studiowała w Anglii. Była to druga żona, gdyż pierwsza przebywała według dawnych zwyczajów w kobiecej części domu. Historia jej była raczej niezwykła. Wydana zamąż w 14-ym roku życia za 16-letniego Abdula pozostała bezdzietna. Wobec tego nalegało, aby Abdul poślubił drugą żonę, mogącą mu dać dzieci. Zazwyczaj teściowa szuka swej przyszłej synowej, lecz ponieważ Abdul stracił matkę, jego pierwsza żona musiała sama wyszukać swoją przyszłą rywalkę i wycofać się do kobiecej części domu. Wszystko to młoda żona Abdula wykonała, wybierając swą następczynię, która jej była sympatyczna, „bo przecież musimy żyć w przyjaźni". 34-letnia pierwsza żona, niezwykle piękna, rasowa i pełna wdzięku kobieta, opowiadała europejskiej podróżniczce, że wszyscy są szczęśliwi, bo druga żona ma syna. Mąż zaś, nowoczesny Hindus i wysoki urzędnik, mówił zawsze o swej pierwszej żonie z głębokim podziwem i miłością.

NA RÓŻANIEC!

Dość już zabawy, śmiechu
i gonitwy,
Gdy cichy wieczór się zbliża,
Gdy dzwon kościelny wzywa
do modlitwy
Klęknijcie dzieci u krzyża!

Zmówcie Ojcze nasz, Zdrowaś
i Wierzę,
Sercem się modląc i duszą.
I bądźcie silni mali szermierze.
I z każdą walczcie pokusą.

Niech różańcowa koronka święta,
Wieniec z róż-modlitw uwije:
Witaj Panienko zmazą nie
tknięta.
Kochajmy Polacy Maryję!

P. W.

JAK JACUŚ DOTRZYMAŁ SŁOWA

Cała rodzina Jacusia wybierała się do cioci Marysi. Jacuś bardzo lubił te odwiedziny, bo jego cioteczni bracia Maciuś i Kazio, mieli dużo zabawek i zawsze wiele pomysłów. Przyjemnie było oglądać te skarby. Były tam wiatraki, wózki, młynki, domki wszystko własnoręcznie zrobione. Teraz podobno zrobili zegar ze wskazówkami.

— Cóż to, Jacusiu, nie nakładasz płaszcza? — pyta ojciec — Czekamy już tylko na ciebie.

— Pozwól mi, tatusiu, pozostać. Nic nie wiedziałem o dzisiejszej wizycie. Obiecałem koledze, że mu pomogę odrobić lekcje. Biedny Władzio chorował, opuścił kilka dni nauki i prosił mnie właśnie o pomoc.

— Dobrze, synku, żal mi cię wprawdzie, że nie skorzystasz z rozrywki i miłej zabawy z Maćkiem i Kazikiem, lecz obiecałeś i trzeba słowa dotrzymać.

Cały wieczór Jacuś i Władzio pracowali razem. Na drugi dzień, w szkole nauczyciel pochwalił Władzia za pilność w nauce. Najbardziej jednak cieszył się Jacuś. Czy wiecie dlaczego? Pomyślcie o tym, kochane dzieci.

W jesieni
chłodne są
wieczory i ranki,
toteż małe
baranki
dostały
grubsze futerka
aby nie marzły.

BAWIMY SIĘ

POWITANIE JESIENI

Niedawno zawitała do nas jesień. Liście drzew zaczynają pomału przybierać piękne złociste kolory, niektóre z nich stają się czerwone, inne brązowe. Polne róże mają na swych gałązkach pełno podłużnych owoców, które nazywamy głogiem. Ostatniej niedzieli dzieci postanowiły raz jeszcze pójść do pobliskiego lasu, by to wszystko zobaczyć.

Kazio dostał od tatusia prawdziwy zegarek i dzieci oglądały go. Zaraz Halinka powiedziała:

— Doskonale się składa, będziemy wiedziały kiedy wrócić do domu. Ale Kazio miał jeszcze inną myśl. Chciał urządzić grę: „Powitanie jesieni". Dzieci było czternaścioro wraz z nim. Magdusia została wybrana na „Królowę Jesieni". Pozostałe dwanaścioro dzieci podzieliło się na dwie grupy po sześć. „Teraz — mówi Kazio — jest trzecia godzina, do czwartej godziny Magdusia-Jesień musi dostać od każdej grupy strój koronacyjny, to znaczy koronę, berło, naszyjnik z korali, suknię i tak dalej, poza tym trzeba dla królowej drogę wyścielić dywanem z liści i zbudować jej tron. O czwartej godzinie przyjdzie ciocia Marysia i powie, który strój nałoży Magdusia i na którym tronie siądzie Jesień i odbędzie się koronacja.

Dzieciom bardzo podobał się ten pomysł i przez całą godzinę uwijały się jak mogły, aby suknia dla królowej, tron i dywany były gotowe.

Czwarta godzina. Koniec przygotowań! — woła Kazio. Ciociu Marysiu! W którą suknię ubierzemy królowę? A na którym tronie siądzie? Trudny był wybór... i ta suknia piękna, cała złocista, są nawet pantofel, ki... ta też piękna... Pewnie Magdusia woli tę złotą. Ach, co za piękny tron. Jaki długi dywan i jak ślicznie te listki są pospinane! Na tym tronie siądzie Magdusia. Obie grupy są zadowolone, bo królowa ma sukienkę z grupy Halinki, a zasiada na tronie zrobionym przez drugą grupę Zosi.

— Już Jesień się zbliża, przychodzi do nas! — wołają dzieci radośnie.

Magdusia idzie powoli do swego tronu, uśmiecha się na lewo i na prawo. Teraz Kazio nakłada jej koronę na głowę. Magdusia - królowa zaczyna teraz swoją przemowę: „Jak to dobrze się składa, że mogę zrobić wszystkim niespodziankę w dniu tak uroczystym mej koronacji."

Zdziwione dzieci patrzą na królowę, a tu Magdusia-Jesień wyciąga koszyczek... a w nim co? Zgadnijcie dzieci... słodziutkie gruszeczki dla każdego jedna, a najpiękniejsza dla dobrej cioci Marysi.

44

JAN ZAMOYSKI

wielki kanclerz króla Batorego

Stefan Batory, prawdziwy a nie malowany król, zaraz po przyjeździe do Polski, wziął sobie za doradcę Jana Zamoyskiego, który był nie tylko znakomitym wodzem ale i człowiekiem wielkiej nauki i niepospolitego rozumu.

Jan Zamoyski był potomkiem Floriana Szarego, bohaterskiego rycerza z bitwy pod Płowcami (zaglądnij do „Kącika dla dzieci" numer 29 i przeczytaj „O rycerzu Florianie Szarym"). Był on też przez długi czas sekretarzem króla Zygmunta Augusta, więc znał się doskonale na sprawach państwa. Batory często się go radził i omawiał najważniejsze sprawy ze swym przyjacielem, jak go serdecznie nazywał.

Król Stefan Batory pragnął jeszcze bardziej związać serdecznego przyjaciela ze swą rodziną. Ceniąc szlachetność Jana Zamoyskiego, swego hetmana i kanclerza, oddał mu za żonę Gryzeldę Batorównę, swoją synowicę.

Uroczystości weselne trwały cały tydzień. Zjechało się do Krakowa wielu znakomitych gości z zagranicy i z całej Polski. Król wszystkich gościł. Na rynku krakowskim odbywały się różne zabawy: turnieje, gonitwy rycerskie, pochody. Stawiano bramy tryumfalne, grały muzyki. Cały Kraków weselił się i radował. Z rozkazu króla biednym hojnie rzucano srebrne talary.

A największy w tym czasie poeta polski Jan Kochanowski, wielki przyjaciel hetmana napisał wiersz na dzień zaślubin Jana Zamoyskiego. Wychwalał w tym wierszu cnoty i piękność Gryzeldy a przyjaciela swego nazwał: „prawicą potężnego króla tak w pokoju jak w boju".

OBJAŚNIENIA: **Hetman** — tak się nazywał w Polsce naczelny wódz; **kanclerz** — stał na czele kancelarii królewskiej, czyli tyle co dziś premier, a zarazem minister spraw zagranicznych i wewnętrznych; **turniej** — walka rycerzy konnych dla pokazania ich dzielności; **prawica** — czyli prawa ręka, tak nazywamy człowieka, który wiele pomaga komuś.

Kulawy i ślepy

Niósł ślepy kulawego; dobrze im się działo.
Ale że to ślepemu nieznośne się zdało,
iż musiał zawsze słuchać, co kulawy prawi,
Wziął kij w rękę: Ten — rzecze — z szwanku nas wybawi.
Idą. A wtem kulawy krzyknie: Umknij w lewo!
Ślepy wprost i choć z kijem, uderzył głową w drzewo.
Idą dalej. Kulawy przestrzega od wody,
Ślepy w bród, sakwy zmaczał, nie wyszli bez szkody.
Na koniec przestrzeżony gdy nie mijał dołu,
I ślepy i kulawy zginęli pospołu.
I ten winien, co kijem bezpieczeństwo mierzył,
I ten, co bezpieczeństwo głupiemu powierzył.

Ignacy KRASICKI.

OBJAŚNIENIA: **Prawi** — mówi, rozkazuje; **z szwanku** — z kłopotu; **bród** — płytkie miejsce w rzece, które można przejść; **sakwy** — torby podróżne, żebracze; **pospołu** — razem.

POKUSA

«Rzuć tę książkę do rupieci,
Niech w kawałki się rozleci!
Niech się zgubi, niech
przepadnie!
Chodź się bawić, tam tak ładnie!
Porzuć książkę i pisanie» —
Tak rzekł Michaś. Na to Janek
odpowiada: «O mój panie!
Pilny chłopiec, skoro ranek,
Do nauki wpierw zasiada,
Przecież ojciec nam powiada:
«Kto za młodu nie pracuje,
Gorzko kiedyś pożałuje».

UCZMY SIĘ PISAĆ

„R" i „RZ" oraz „G" i „Ż"

1. Zmień tak następujące wyrazy, żeby «r» zmieniło się w «rz», a «g» w «ż».

Barbara, śnieg, księga, skóra, chory, stary, róg, kolor, aktor, tor, żołnierski, stóg, honor, jawor.

2. W następujących wyrazach zastąp - literami ż, rz albo sz.

Ja cię zamro-ę, powiedział mróz. Podró-ny usiadł na fu-e. Nie ka- nas Bo-e. Módl się w poko-e. Wo-ę zbo-e. Śnie-yca się sro-y. Moja ksią-ka. Każdy mo-e być uwa-ny. Pług o-e. Matka pie-e.

Tatuś dziecku podyktuje.

Wodę z morza nazywamy morską. Powieś sukmanę na drążku. Na wieczerzę kupimy chleba od piekarza. Słuchaj co ci starsi każą. On może pracować dłużej od ciebie. Kłamcy nikt nie wierzy. Zmierz długość ogródka. Ślusarz robi zamki a stolarz stoły i ławy. Czy służyłeś ludziom w potrzebie? Ludzie wożą buraki. W jesieni niebo jest często zachmurzone.

ŚWIĘCI POLACY

Błog. Jan z Dukli (1414-1484)

Młodość błogosławionego Jana z Dukli łączy się z Uniwersytetem krakowskim. Za towarzyszów miał tam świętego Jana Kantego a w zakonie bernardynów bł. Ladysława z Gielniowa i bł. Szymona z Lipnicy. Gdy chlubnie ukończył nauki, mógł Jan z Dukli łatwo osiągnąć godności świeckie, idzie jednak sam w głębokie lasy, by prowadzić ciężkie życie pustelnika. Trudne to życie: żywi się Jan z Dukli tylko leśnymi owocami, pije tylko źródlaną wodę. Zdala od ludzi, spędza dnie całe i większą część nocy na modlitwie.

Po trzech latach wraca jednak błogosławiony Jan z Dukli do ludzi, pragnie teraz pracować nad zbawieniem dusz ludzkich. Wstępuje do zakonu franciszkanów. We Lwowie odbywa nowicjat i zostaje wyświęcony na kapłana. Od tej chwili nie ustaje w gorliwej pracy kapłańskiej. W roku 1453 w Krakowie poznaje Świętego Jana Kapistrana i tak jak błogosławiony Ładysław z Gielniowa wstępuje w jego ślady i jako już ojciec bernardyn, całymi dniami słucha spowiedzi świętej, z ambon głosi piękne nauki z których bije pokora Ojca Jana, surowość życia i jego umartwienie. Żarem miłości jaką jest serce jego przepełnione ku Matce Bożej, ogrzewa serca wszystkich, którzy do nie go przychodzą. Błogosławiony Jan z Dukli nie rozstaje się prawie z różańcem. Podczas oblężenia Lwowa przez Tatarów w roku 1474 świątobliwy ojciec Jan wychodzi za mury miasta i błogosławi Najświętszym Sakramentem obrońców, którzy dziwnie pokrzepieni odpierają zwycięsko strasznego wroga.

Pod koniec życia utracił wzrok, objawiła mu się kilkakrotnie Matka Boża zapewniając, że osiągnie niebo i stanie się chlubą swego narodu. Umarł w roku 1484 we Lwowie, gdzie też w kościele ojców bernardynów znajdują się jego relikwie.

Należy pamiętać, kochane dzieci, że błogosławiony Jan z Dukli nie znosił obmowy, nie cierpiał oczerniania drugich. Nie wolno było przy nim o bliźnim powiedzieć złego słowa. Mawiał on często: «Wielce szkodzi duszy swej ten, co bliźniemu swemu słowami niesprawiedliwymi szkodę przynosi». Pomyślcie o tych słowach przestrogi polskiego świętego i niech odtąd żadne z was nie splami duszy niedobrym słowem o innych ludziach.

3-4 PAŹDZIERNIKA

SOBOTA
Św. TERESY od Dz. Jezus, dz.
NIEDZIELA
19-ta PO ZIELONYCH ŚWIĘT.
Św. FRANCISZKA z Asyżu,

SOBOTA

Św. Maria Franciszka Teresa Martin urodziła się w 1873 w Alençon. Pobożnie wychowana u benedektynek w Lisieux, mając lat 15, wstąpiła do karmelitanek w tym samym mieście i tam po dziewięciu latach umarła w roku 1897.

Treścią jej krótkiego życia było wierne pełnienie codziennych obowiązków, oparte na miłości do Jezusa. Pozostał po niej pamiętnik życia wewnętrznego pt. „Dzieje duszy", wskazujący nam wszystkim prostą i jasną drogę do świętości. Jest to droga „dziecięctwa duchowego" polegającego na prostocie, wierności i miłości Zbawiciela. Ponieważ wiele modliła się za misje ta „Mała Święta" jest ich patronką.

NIEDZIELA

19-ta PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Na dwie uczty wzywa Bóg wiernych: Eucharystyczną na ziemi i do Zjednoczenia z Chrystusem w wieczności. Właśnie myśli o tej drugiej uczcie poświęcona jest szczególnie dzisiejsza niedziela. Nie wystarczy bowiem być wezwanym do Nieba, aby tam się dostać, trzeba być odzianym w uroczystą szatę Łaski uświęcającej. (Ewangelia według św. Mateusza, r. 22, w. 1-14). Blaskiem tej Łaski jest miłość, królująca w tej duszy, która przez walkę ze złymi skłonnościami wyzwala w człowieku coraz to nowe wartości. (Lekcja z Listu św. Pawła do Efezjan, r. 4, w. 23-28).

Urodzony w Asyżu, św. Franciszek wraz ze św. Dominikiem został powołany przez Boga do pracy nad moralnym podniesieniem świata w bardzo trudnej epoce. Pełen miłości i doskonałego ubóstwa zakłada on zakon franciszkański, a wraz ze św. Klarą z Asyżu jego gałąź żeńską, zwaną klaryskami. Potem tworzy dla ludzi świeckich III Zakon pokutny, zwany tercjarzami. Franciszkanie to najliczniejszy zakon na świecie. Św. Franciszek zmarł 10. 10. 1226 roku.

ODCZYT PROF. M. KUKIELA W PARYŻU

Dziś w sobotę o godz. 17.30 w Bibliotece Polskiej w Paryżu (6, quai d'Orleans) odbędzie się odczyt prof. dra Mariana Kukiela na temat: Rewolucja Lipcowa a Powstanie Listopadowe.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W LIEGE W DNIU 4 PAŹDZIERNIKA

Wszystkich członków i sympatyków Związku Polaków Oddziału Seraing oraz b. członków Kompanii Wartowniczych prosimy o czynne poparcie akcji P.O.W. i o przybycie na uroczyste nabożeństwo, które się odbędzie w dniu 4. 10. o godz. 15. z okazji poświęcenia sztandaru w kościele St. Jacques przy Polskiej Misji Katolickiej. Po nabożeństwie **Akademia** w sali U.F.A.C., boulevard Sauveniere 140, Liege. Zwracamy się do wszystkich członków, prosząc o czynne poparcie tej uroczystości w Liege.

Jerzy Orlański, prezes.

Przestroga

Pewien król wyprawił ucztę weselną i rozesłał swe sługi, by gości na nią zaprosić. Ale niektórzy zaproszeni, zamiast z radością przybyć, zelżyli królewskich posłańców i pozabijali... — Taką oto przypowieść blisko dwa tysiące lat temu wygłosił Chrystus. Odtąd słudzy Chrystusa — Króla rozbiegli się po świecie, by wielu wzywać na gody wiekuistego Królestwa Bożego. Odtąd świat stopniowo chrystianizuje się, to znaczy: naświetla życie ludzkie prawdami Bożymi, łagodzi i uświęca swe obyczaje, przepaja się nadprzyrodzoną Łaską, postępuje ku wielkiemu ideałowi miłości.

A za dni naszych...

—:—

W 1949 roku Kardynał Prymas Węgier, Józef Mindszenty, bohater walki z hitleryzmem a bojownik o prawa Kościoła i religijne wychowanie młodzieży wśród najazdu bolszewickiego, został skazany przez komunistyczny trybunał w Budapeszcie na dożywotnie więzienie, gdyż — jak to uzasadnił wyrok — „sam przyznał się do zbrodni zdrady swej ojczyzny". — Odtąd zaledwie cztery lata upłynęły. Męczeński kardynał nadal nosi na sobie znamię zadanego mu gwałtu. A jego oprawcy?...

Laszlo Rajk, ówczesny minister spraw wewnętrznych, który oskarżył kardynała o szpiegostwo, sam jako szpieg został powieszony. Janos Kadar, mianowany po Rajku ministrem za umiejętność wytywania podczas śledztwa zeznań kardynała, również został powieszony. Sandor Zold, po szybkim wyniesieniu do wielkich zaszczytów za gorliwe przez propagandę urabianie opinii publicznej na niekorzyść kardynała, wkrótce potem zdymisjonowany, popełnił samobójstwo po uprzednim zabiciu żony i swych dzieci. Jego wierny współpracownik, Ference Donath, znajduje się dzisiaj w obozie koncentracyjnym. Istvan Riesz, ów minister sprawiedliwości, który prowadził dochodzenia w sprawie „szpiegostwa" kardynała, już w jesieni 1950 roku, został skazany na 25 lat więzienia za szpiegostwo na rzecz Ameryki; wkrótce potem znaleziono go zaduszonego w swej celi; żonę jego wywieziono na Syberię. Jego następca, pułkownik Gyula Decsi, wyróżniający się okrucieństwem podczas śledztwa, został w lutym b. r. aresztowany i oskarżony o szpiegostwo na rzecz Stanów Zjednoczonych. Gyula Ocko, najzarliwszy w dochodzeniu śledczym komisarz policji, został zastrzelony w chwili, gdy usiłował przedrzeć się przez granicę austriacką. Imre Zinsa, naczelnika więzienia, w którym początkowo przebywał kardynał, osadzono w obozie koncentracyjnym. Trzynastu policjantów, biorących udział w aresztowaniu kardynała, deportowano do Rosji Sowieckiej. A ostatnio, w czerwcu b. r. prasa doniosła, że przewodniczący trybunału, który skazał kardynała, Wilmos Olti, wraz z dwudziestoma innymi sędziami, został usunięty z partii.

Zemsta naruszonego prawa moralnego jest tak bezwzględna jak skutki działania przeciw prawom natury!

—:—

Przed dziesięciu dniami, po 32 miesiącach pobytu w kazamatach [illegible] i po 8-dniowym procesie, J. E. Ks. Biskup Czesław Kaczmarek, znany ze swego wielkodusznego patriotyzmu i ze swej wieloletniej działalności społecznej, został skazany na 12 lat więzienia, gdyż — jak to uzasadnia wyrok warszawskiego trybunału — jego postępowanie było „wedle jego własnych zeznań szkodliwe dla Kościoła i Polski".

Biedni oprawcy polskiego biskupa! Jeżeli serca mają już tak skamieniałe od zimna bezbożnego materializmu, że nawet widok zbrodni sięgającej poprzez ciała aż do głębin duchowych ich nie wzruszy... nie potrafią już wzruszyć, i że już przestali wierzyć w sprawiedliwość, która wymierzy im karę w wieczności — to niech przynajmniej opamięta ich własna tragedia, jaką sobie sami gotują tu na ziemi, naruszając odwieczne prawa rządzące we wszechświecie.

IGNIS.

U POŁUDNIOWYCH WROT PARYŻA

ZŁOTO - GALLUP - CIOCIA ZOE

Takie sobie skromne merostwo, a już w hallu kilka tablic z nazwiskami dobroczyńców gminy. Uderza napis «Pani Boucicaut — 600.000 fr. — grudzień 1887 r.», a obok «przemysłowiec Lombart — 600.000 fr. — 1915». Zważywszy na daty — sumy to olbrzymie, bo razem odpowiadające dziś ok. 300 milionom fr., a tym większe, jeśli się wie, że gmina liczyła wtedy ok. 3.000 mieszkańców (po 100 tysięcy franków na osobę!). Tablica wyszczególnia też inne dary mniejsze, ale za to liczne.

Stąd wniosek — warto zapoznać się bliżej z tak ciekawym miasteczkiem i jego złotodajnymi żyłami. Czekoladę Lombart dotąd spotykamy na półkach paryskich, a pani Boucicaut, to po prostu żona założyciela słynnych magazynów «Au Bon Marche», prototypu i nadal przodownika tego typu sklepów. Dziś jest to spółka akcyjna, o miliardowych obrotach i tysiącach pracowników i agentów.

Zwierciadło polityczne całej Francji

Z rozmówki z dzielnym merem p. M. Dolivet, dowiadujemy się wielu innych uderzających szczegółów.

Choć sięgająca przeszłością conajmniej do wieku XI, gmina Fontenay - aux - Roses wyprzedza swe siostrzyce, a nawet sąsiedni Paryż, w tak nowoczesnej dziedzinie jak tzw. instytuty badania opinii publicznej (Gallup). Otóż stwierdzono oficjalnie, że dzięki harmonijnemu układowi ludności w nim, Fontenay daje prawdziwy obraz układu sił politycznych Francji, gdyż przy każdych wyborach parlamentarnych procentowość głosujących na poszczególne listy ściśle odpowiada politycznemu układowi partii całego kraju. Fakt ten potwierdza się statystycznie już od dziesiątków lat.

Ciocia Zoe przoduje

Na czele postępu naukowego kroczy Fontenay, ofiarując w swym forcie Chatillon gościnę »Cioci Zoe» (Tante Zoe), czyli pierwszej baterii atomowej, wybudowanej we Francji i chyba w Europie. W kazamatach fortu powstało ogrom ne laboratorium, gdzie dziesiątki uczonych i techników obsługują «Ciocię» zabiegając o wykorzystanie energii atomowej do celów pokojowych. Pomieszczenia okazały się zbyt szczupłe i część laboratoriów przeniesiono do niedalekiego Saclay, ale «Ciocia Zoe» góruje ze szczytów fortu i nauki nad całą okolicą.

Dziatwa i róże

Co do przyrostu naturalnego, przemiany krajowe też znajdują tu wierne echo. Dobry przykład daje sam mer: ożenił się mając lat 20 i dochował się siedmiorga dzieci (najstarsza córka już zamężna). Sprawy młodzieżowe i szkolne nie są mu przeto obce. Dzięki jego wytrwałym zabiegom mają powstać nowe budynki, gdzie narastająca dziatwa znajdzie dobre warunki nauki i wychowania.

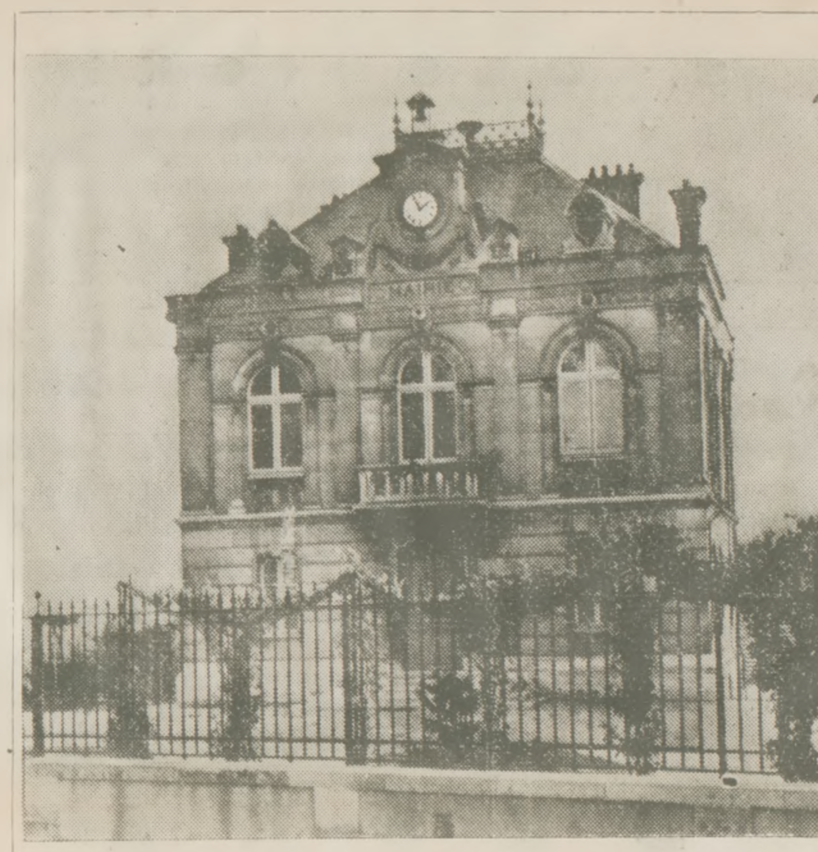

Takie sobie małe merostwo... w Fontenay-aux-Roses pod Paryżem.

Ustronie dla elity

Mimo konkurencji sąsiedniego Robinson, tak często opiewanego przez paryskich poetów i piosenkarzy, Fontenay daje miłe i spokojne schronienie wielu uczonym i arstystom z wielkim poetą i mizantropem p. Leotaud (wielomiesięczne biesiady radiowe w ub. r.), historykiem F. Lot, czy pionierem telewizji prof. Barthelemy — na czele. Nie brak nazwisk o brzmieniu słowiańskim, jak rzeźbiarz Zwoboda, czy twórca nowoczesnych witraży G. Lebiedieff i inni. Wyższe seminarium nauczycielskie przygotowuje szeregi nowych wychowawców ludzi sławnych... przyszłego pokolenia.

Nie zapomina się też o starszych — w porozumieniu z prefekturą Sekwany buduje się dwa bloki mieszkaniowe, razem dla 1200 rodzin.

Zalety ojca miasta, cieszącego się autorytetem i sympatią, działają wychowawczo także na dorosłe pokolenie. Zaciekłe i nieraz brutalne gdzieindziej zajścia przedwyborcze, są wyjątkowym zjawiskiem w Fontenay, a na posiedzeniach rady miejskiej nawet przedstawiciele skrajnie sprzecznych opinii nie skaczą sobie do oczu.

Może na pogodne życie w tym ustroniu podmiejskim wpływają też barwne korowody róż, gęsto obsiadających ogródki i wspinających się po murach will, zwłaszcza w tzw. dzielnicy mieszkalnej, gdzie nie wolno budować fabryk, hałaśliwych i zabrudzających.

Z tego co tu napisaliśmy o tym podmiejskim ustroniu, położonym zaledwie o 3 km od Porte d'Orleans — wynika wniosek niemal idylliczny: żyć nie umierać.

Może dla podkreślenia tego wniosku — miejskie opłaty za miejsca na cmentarzu są najwyższe z całego powiatu Sceaux. **J.R.**

Poświęcenie sztandaru oraz 30 lecie Koła «Harmonia» z Beaulieu

Z okazji poświęcenia swego sztandaru oraz 30-lecia, Koło Muz.-Teatr. „Harmonia" w Beaulieu i Roche-la-Moliere zebrało się przed Domem Polskim w Beaulieu, skąd pochodem wyruszono do miejscowego kościoła na Mszę św. odprawioną przez ks. prob. Zblewskiego, który w pięknym kazaniu podniósł zasługi dla Kolonii oraz Koła, prezesa ś. p. St. Rejera.

Poświęcenie sztandaru odbyło się przy asyście 11. sztandarów miejscowych i pozamiejscowych Kół. Chrzestnymi byli dyrektor kopalń grupy Firminy p. Terrier z żoną, inżynier główny z Varennes p. Peilloa z żoną, p. Jeżak z żoną, oraz prezes Zw. Pol. Tow. Muzycznych we Francji p. K. Pasz z panią Janiną Rejer.

Po skończonym nabożeństwie uformowano pochód, który podążył do Domu Polskiego, gdzie po przywitaniu chrzestnych i gości przez prezesa Koła p. Z. Gubańskiego, prezes Z.P.T.M. wręczył nowo-poświęcony sztandar chorążemu Koła p. Ant. Elbrychtowi. Po krótkim przemówieniu prezesa Z.P.T.M., chwilą milczenia uczczono ś. p. Stefania Rejera, Nestora emigracji we Francji. Następnie Zarząd Koła podejmował wszystkich gości, poczty sztandarowe i członków Koła lampką wina oraz ciastkami, które przygotowała p. Gubańska. Wśród gości byli pp. Liotard, Crausac, Chameton — administrator „Harmonii" kopalnianej, prez. KTM M. Ciehocki, J. Switalski prezes Zjedn. Katol. Okr. St. Etienne, oraz przedstawiciele prasy. W międzyczasie wbijano gwoździe w drzewie sztandaru oraz wpisywano się do złotej księgi.

ZA WIELOLETNIĄ PRACĘ DLA KOŁA

Po południu, prez. Koła p. Gubański otworzył uroczystość 30-lecia a Koło odegrało marsz powitalny, pod batutą p. Z. Gubańskiego.

Po krótkim przemówieniu, z rąk prezesa Z.P.T.M. p. Pasza otrzymali „Odznakę Zasług" następujący członkowie Koła „Harmonia": za 30 lat pracy — pośmiertnie ś. p. St. Rejer (odznaczenie otrzymała p. Janina Rejerowa) oraz pp. Andrzej Nowak I., Andrzej Nowak II., za 23 lat — p. Józef Burek, za 25 lat pp. Antoni Elbrycht, Jan Wojcieszyński, Stanisław Sumela i Jan Sumela, za 24 lata Józef Ciehocki, za 22 lata Władysław Tatuszka, za 21 lat. p. Zygmunt Gubański i za 20 lat p. Józef Elbrycht.

Balet dziecięcy przygotowała p. Lebrun, nauczycielka polska, a kostiumy wykonała p. Gubańska. W dalszej części programu p. Staszkiewicz wykonał solo na pianinie Kujawiaka Wasiaka i Wiązankę Krakowską (Rosowskiego). W sztuce „Nie bez przyczyny" pod reżyserią p. Andrzeja Nowaka I., występowali pp.: M. Skóra, Barbara Cybuła i Aniela Gąsowska. Wyjaśnień po francusku udzieliła p. Gubańska.

Cała publiczność opuszczała salę w doskonałym nastroju. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, do której przygrywała orkiestra miejscowego Koła.

Miejscowa prasa francuska podała o tej pięknej uroczystości dłuższe wzmianki z fotografiami. Redakcja i Administracja „Słowa Polskiego" życzy Jubilatom dalszego rozwoju i pomyślnej pracy na niwie muzycznej. **(pk)**

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Koła Muzyczno - Teatralnego „Harmonia" w Beaulieu Roche - la - Molière (Loire) składa serdeczne podziękowanie chrzestnym sztandaru i tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości w dniu poświęcenia naszego sztandaru i 30-lecia istnienia naszego Koła oraz wszystkim gościom, którzy uczestniczyli w naszej uroczystości, a w szczególności pp. Jerzak i p. Rejerowej, które przyczyniły się do ufundowania naszego sztandaru. Również dziękujemy Prezesowi Związku Polskich Tow. Muz. we Francji p. Kaz. Paszowi za przybycie na naszą uroczystość i złożenie wieńca kwiatów na grobie ś. p. St. Rejera w obecności Zarządu Koła „Harmonia" oraz p. Rejerowej. Specjalne uznanie należy się także pp. skarbnikowi Janowi Sumeli, sekretarzowi Franciszkowi Elbrychtowi, zast. prezesa Tadeuszowi Szydłowskiemu, Walentemu Piątyszkowi, Malinowskiemu, Wanderowi, Piereckiemu, Jakubowskiemu i wielu innym oraz muzykantom na zabawie za ich wydatny udział w tej uroczystości.

Za Zarząd:
Z. GUBAŃSKI.

NOWY SZTANDAR T-WA MUZYCZNO-TEATRALNEGO W BEAULIEU, ROCHE-LA-MOLIERE (LOIRE)

Za sztandarem stoi sztandarowy Towarzystwa, p. Antoni Elbrycht, w otoczeniu dwu pięknych krakowianek z miejscowej Polonii. (Zdjęcie: „Depeche" de St-Etienne.)

1543 — 1953

NA ROCZNICĘ KOPERNIKA
SYP HERBATĘ DO CZAJNIKA,
TAK JAK ON JESTEŚ POLAKIEM
WIĘC HERBATĘ PIJ Z TYM ZNAKIEM.

HERBATA
Z
KOPERNIKIEM

Proprietors
Copernicus Tea
20, Eastcheap, London, E.C.3.

Kobiety między sobą

Z nią czy bez niej

— I cóż z takim zapałem studiujesz te artykuły o modzie? Masz sobie zamiar sprawić nowe toalety? Gnębi cię doniosły problem: jupes courtes ou jupes longues?

— Niestety, nic sobie nowego nie sprawiam, ale... Długość spódnicy może nie jest zagadnieniem doniosłym, ale warto się nad nim zastanowić.

— Nonsens. Po pierwsze: różnice są niewielkie; po drugie, nic nie wymyślisz, jak nic nowego nie kupisz; po trzecie, już czas, żeby kobiety się zbuntowały. To idiotyzm, żeby jakiś pan Dior, jakiś, no, po prostu mężczyzna miał nam dyktować jak mamy się ubierać, czy mamy nosić długie, czy krótkie suknie.

— Widzę, że jesteś w nastroju wojowniczym, Marto.

— Jestem. Powtarzam, już czas najwyższy, żeby kobiety zrzuciły tyranię paru spryciarzy, którzy na naszej potulności robią majątki.

— No, na tobie, zdaje się, w żadnym wypadku nie zrobią majątku.

— Nie bądź złośliwa, Krysiu. Właśnie ja reprezentuję pogląd kobiety pracującej, która ma za mało czasu i pieniędzy, żeby śledzić kaprysy mody, a chce się ubierać elegancko.

— Ej, mnie się zdaje, że reprezentujesz tylko własny pogląd i to nie bardzo głęboki, bo go nie stosujesz w życiu. Przyjrzyj się kobietom pracującym. Większość ich, choć ma mało czasu i mało pieniędzy jest ubrana elegancko i modnie.

— Nie moda im pomaga, lecz gust. Można się obejść bez mody jak się ma dobry gust.

— Ale poco obchodzić się bez mody? Znacznie lepiej pogodzić z nią swój gust. Dyktatura krawców mody byłaby nieznośna, gdyby nie to, że odpowiada naszemu zamiłowaniu do nowości, zmiany... Właśnie dla nas, które sprawiamy sobie niewiele, moda jest bardzo cenna. Ostatecznie skrócenie spódnicy nie wymaga zbyt wielkiego nakładu pracy. Małe przeróbki, modne dodatki nie wymagają wiele pieniędzy, odświeżenie starej sukni dodaje jej wdzięku, a nam pewności siebie, gdy idziemy na wizytę.

— Ja się tam nie wybieram na wizytę. Mieliśmy iść do Stasiów, ale nie mam w czym.

— Wreszcie widzę przyczynę złego humoru i buntu przeciw modzie. Pokaż no, Marto, twą czarną suknię wełnianą, usiądź tu i przejrzyj ze mną te pisma, potem się naradzimy co robić.

Narada trwała długo. Wykonanie jeszcze dłużej. Jednak zdążyłam na czas, by w sobotę iść do Stasiów w sukni od wieżonej, pojednana z modą i z życiem. MARTA.

— 44 —

BOLESŁAW PRUS

PLACÓWKA

POWIEŚĆ

Józef Ślimak, gospodarz na 10 morgach gruntu, mieszka z dala od wsi wraz z żoną i dwoma synami. W pracy pomagają mu parobek Owczarz i sierota Magda. Gdy rozpoczyna się budowa kolei żelaznej, Niemcy kupują od dziedzica majątek i osadzają na nim kolonistów niemieckich. Chcą kupić także grunta Ślimaka, ale ten odmawia ich sprzedaży. Niemcy nie dopuszczają go do pracy przy kolei i pozbawia zarobków. Wylew rzeki niszczy mu plony i powoduje utonięcie młodszego syna.

Ślimakowi pierwsza lokomotywa także nic dobrego nie przyniosła. Paszy dla bydła trudno się było dokupić; za to o zboże nikt się u niego nie pytał, parę fasek masła starzało się w lochu niesprzedanych, a drób sami jedli, bo i na to nie trafiał się kupiec. Cały handel wiejski z koleją i z miasteczkiem zagarnęli Niemcy; nikt już nie chciał patrzyć na chłopskie ziarno i nabiał.

Siedział tedy Ślimak w izbie bez roboty (gdzież miał robić, kiedy nie stało dworu), siedział pod piecem, palił fajkę i myślał: czy to tak zawsze będzie trudno o siano? czy już nigdy żaden handlarz nie wstąpi do niego po zboże, jaja i masło? czy nigdy nie skończą się złodziejstwa? A tymczasem, kiedy on tak rozsądnie każdą rzecz w głowie rozważał, Niemcy ze swymi produktami jeździli po kilka mil w różne strony i wszystko sprzedawali. Złodzieje też swoją drogą kradli, gdzie tylko kto się nie upilnował albo przy budynkach nie zaprowadził mocnych zamków.

— Na złe idzie! — mówiła Ślimakowa.

— Iii... Jakosik się to wyrówna — odpowiadał chłop.

O biednym Staśku po trochu zapomniano. Czasem tylko matka położyła do obiadu jedną łyżkę za wiele i spostrzegłszy się otarła oczy fartuchem. To znowu Magda wołając Jędrka, przez prędkość nazwała go Staśkiem. To znowu Burek obiegał niekiedy budynki jakby kogoś szukał, a nie znalazłszy przypadał łbem do ziemi i szczekał. Coraz rzadziej jednak trafiały się te wypadki.

Jędrek najmocniej uczuł śmierć brata. Z tego powodu nie lubił nawet siedzieć w izbie, lecz gdy nie było roboty, wałęsał się po polach. Wałęsając się zachodził czasem na kolonię, do starego bakałarza, a tam przez ciekawość zaglądał do książki. Znał już z połowę liter, więc bakałarz bez trudu nauczył go reszty; gdy zaś poznał cały alfabet, to znowu bakałarzówna dla rozrywki pokazywała mu czytanie. I chłopak bąkał, niekiedy myląc się naumyślnie, aby go poprawiała, albo też zapominał liter, aby ona pochyliwszy się nad książką dotknęła go ramieniem.

Gdy jednego razu przyniósł do chałupy elementarz i pokazał, co umie, uradowana Ślimakowa posłała bakałarzównie dwie kury i pół kopy jaj, Ślimak zaś spotkawszy bakałarza obiecał, że da mu pięć rubli, jak Jędrek zacznie modlić się z książki, o doda dziesięć, jeśli chłopak nauczy się pisania. Dzięki temu, gdy nadeszła jesień, Jędrek bywał co dzień i parę razy na dzień w kolonii, i albo uczył się, albo choć przez okna patrzył na bakałarzównę i przysłuchiwał się jej głosowi, co trochę gniewało jednego z parobków, a zarazem kuzynów Hamera.

W spokojnych czasach taka bieganina Jędrka może zwróciłaby uwagę Ślimaków; dziś jednak byli zajęci czym innym. Oto każdy dzień przekonywał ich, że paszy mają za mało, a krów za dużo. Nie mówili do siebie, ale wszyscy w domu o tym tylko myśleli. Myślała gospodyni widząc coraz mniej mleka w szkopku i Magda, która tknięta niedobrym przeczuciem, co dzień pieściła się z krowami, i Owczarz, bo nawet koniom ujmował po garstce siana, aby podrzucić je bydlątkom. Ale najwięcej chyba myślał sam Ślimak, bo nieraz wystawał przed oborą i wzdychał.

Tak dojrzewała bieda wśród ogólnej ciszy, którą mimowolnie przerwał sam Ślimak. Jednej nocy bez powodu zerwał się z pościeli i usiadł na tapczanie.

— Co tobie, Józek?... — zapytała żona.

— Oj!... Śniło mi się, że nam paszy całkiem zabrakło i wszystek dobytek wyzdychał...

— W imię Ojca i Syna... Żebyś nie wymówił w złą godzinę.

— Jużci na pięć ogonów paszy nam nie wystarczy, to darmo — rzekł chłop. — Kalkuluję se w głowie na wszyćkie strony, ale na nic...

— No, więc co zrobisz?

— Bo jo wiem, nieszczęśliwy?

— Może by...

— Chybaby, sprzedać z jedno?... — dokończył chłop.

Słowo padło. We dwa dni później Ślimak zaszedł po okowitę do karczmy coś napomknął Joselowi o krowie, a zaraz w poniedziałek przyszli do chałupy dwaj rzeźnicy z miasteczka.

Ślimakowa wcale z nimi nie chciała gadać, a Magda zaczęła szlochać. Wyszedł tedy na dziedziniec Ślimak.

— Ny, co to, gospodarzu — zaczął jeden z rzeźników — chcecie sprzedać krowę?

— Bo jo wiem...

— Która to, pokażcie ino.

Ślimak milczał, aż musiał odezwać się Owczarz:

— Już jak sprzedać, to chyba Łysą...

— Wyprowadźcie no ja — nalegał rzeźnik.

Maciek poszedł do córki i po chwili wyprowadził nieszczęsną krowę. Zdawała się być zdziwiona, że ją wyciągnęli na dziedziniec w niezwykłej porze.

Rzeźnicy obejrzeli Łysą i poszwargotawszy między sobą, zapytali o cenę.

— Bo jo wiem? — odparł Ślimak.

— Co dużo gadać? Sami widzicie, jakie to stare bydlę. Damy piętnaście rubli.

Ślimak znowu umilkł, więc znowu Owczarz musiał go wyręczyć w targu. Żydzi krzyczeli wniebogłosy, zaklinali się, szarpali krowę na wszystkie strony, a wkońcu pokłóciwszy się między sobą dali osiemnaście rubli. Jeden założył stworzeniu powróz na rogi, drugi machnął je kijem po łopatce i — w drogę...

Krowa poczuwszy widać zapach krwi nie chciała ruszyć z miejsca. Najprzód skręciła do obory, ale rzeźnicy odciągnęli ją ku gościńcowi; potem ryknęła tak żałośnie, że Owczarz pobladł, a w końcu oparła się wszystkimi nogami o ziemię, patrząc na Ślimaka wywróconymi oczyma, w których malował się żal i przestrach.

W izbie słychać było płacz Magdy; gospodyni nie śmiała wyjrzeć na dziedziniec, a Ślimakowi zdawało się, że zapienione i zadyszane bydlątko szepcze do niego:

— Gospodarzu, a dyć spojrzyjcie, co oni ze mną wyrabiają, te Żydy... Przecie oni mnie zzela chcą zabrać i zarznąć!... Sześć roków byłam u was i coście chcieli, robiłam woma sprawiedliwie. Ujmijcież się teraz za mną w takim nieszczęściu!... Gospodarzu... gospodarzu!...

Ślimak milczał. Wtedy krowina widząc, że nic jej nie uratuje, obejrzała się ostatni raz po dziedzińcu i — poszła za wrota.

Gdy była na gościńcu, brnąc po błocie w stronę miasteczka, wywlókł się się za nią Ślimak. Szedł z daleka, gniótł w pięści żydowskie pieniądze i myślał:

— Gdzieżbym ja cię sprzedawał, nasza karmicielko i dobrodziejko, żebym się nie bał o nieszczęście dla wszystkich?... Nie ja przecież winienem twojej nędzy. Bóg miłosierny zagniewał się na nas i po jednemu wysyła na śmierć.

Czasem krowa, jakby nie dowierzając, oglądała się za siebie, na dom. Wtedy Ślimak znowu szedł za nią i wahał się w duszy: czyby nie oddać Żydom pieniędzy i nie odebrać stworzenia? Ocaliłby ją, nawet by dopłacił, gdyby mu w tej chwili odstąpił kto paszy na zimę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ŚP

W pierwszą rocznicę zgonu, dnia 7 października 1953 o godz. 8,30 w kościele polskim w Paryżu (263-bis, rue Saint-Honore) odprawiona zostanie Msza św. za spokój duszy

ś. p.

WŁADYSŁAWA SKRODZKIEGO

o czym zawiadamiają

PRZYJACIELE.

(456)

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPÓW
SPÓŁDZIELNIA S.P.K.
20, rue Legendre, PARIS (17)
POLECA : **wędliny polskie — towary kolonialne napoje alkoholowe i wina, oraz wszelkie specjalności polskie.**
WYSYŁKA PACZEK I LEKARSTW
— **DO POLSKI** —
Paczki ubezpieczone. Na żądanie Spółdzielnia WYSTĘPUJE JAKO NADAWCA
Prospekty na paczki i cennik lekarstw wysyłamy na żądanie. (273)

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW
S. OLSNICKI
Tłumacz Przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Jouffroy, PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, emigracji itd. — Pełnomocnictwa
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. (191)

Fryzjer DAMSKI i MĘSKI
GEORGES i MICHELINE
4, RUE DU MARCHE-SAINT-HONORE — PARIS (1)
Telefon : OPEra 19-11. — Metro : OPERA lub TUILLERIES
Specjalista Kolesson-Wella . Mówi się po polsku. (440)

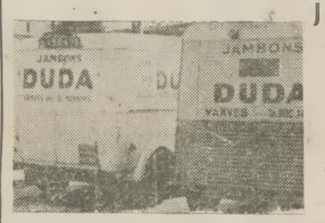

JEDYNA POLSKA FABRYKA KONSERW WE FRANCJI
DUDA
6, rue Raymond Marcheron
VANVES (SEINE)
Telefon: MIC 14-30.
poleca swe wędliny i wszelkie wyroby masarskie pierwszorzędnej jakości po cenach hurtowych.
Wysyła paczki na całą Francję — nie mniej jak 5 kg.
EKSPORT (426)

Kargulewicz w rezerwie

Skład reprezentacji piłkarskiej Francji na mecz z Irlandią podano do wiadomości w czwartek po południu. Jak wiadomo. jedyną pozycją niepewną był lewy łącznik w ataku. Do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy zagra na niej Flamion czy też Kargulewicz. Ostatecznie kierownicy piłkarstwa francuskiego wyznaczyli Flamiona, a tym samym Kargulewicz znalazł się w rezerwie.

Kargulewicz przyjął wiadomość ze spokojem, a nawet z uśmiechem, gdyż stale twierdził, że na pewno nie będzie grał w Dublinie. Innego zdania byli Kopaczewski i Głowacki, a zwłaszcza ten ostatni twierdził, że nieprawdą jest to wszystko co pisało się o Kargulewiczu po meczu z Luksemburgiem, gdzie Edward grał zupełnie dobrze.

SKŁAD FRANCJI WYGLĄDA WIĘC NASTĘPUJĄCO :

Vignal
Gianessi Jonquet Marche
Penverne Marcel
Głowacki Flamion
Ujlaki Kopaczewski Piantoni
Rezerwa : Remetter, Pleimelding i Kargulewicz.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE FRANCJI

PIERWSZA LIGA

Ponieważ niedziela 4 października przeznaczona była na mecz z Irlandia, nie miały się odbyć w ten dzień rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo francuskiej pierwszej ligi. Niektóre kluby poprosiły jednak o pozwolenie zagrania meczu w niedzielę zamiast w przyszły czwartek. Tak więc jutro odbędą się trzy spotkania. Pozostałe drużyny pierwszej ligi grać będą w przyszły czwartek.

DRUGA LIGA

RC Paris (1) - Nantes (3)
Lyon (2) - Perpignan (3).
Rouen (3) - Rennes (9).
Cannes (13) - Troyes (3).
Aix (3) - Valenciennes (13).
Montpellier (17) - Sedan (3).
Angers (12) - Besancon (10).
Red Star (11) - Grenoble (13).
Ales (20) - Toulon (16).
Beziers (19) - CA Paris (18).

W niedzielę grają wszystkie drużyny drugiej ligi. Obaj leaderzy Racing i Lyon grają na własnym boisku, toteż należy się spodziewać, że nie zajdą żadne zmiany na pierwszych miejscach. Przypomnijmy, że Racing nie przegrał dotychczas żadnego meczu, a tylko w dwóch stracił po jednym punkcie, natomiast Lyon przegrał tylko jeden mecz zaraz w pierwszą niedzielę (z Troyes 1:4), od tego zaś czasu wszystkie spotkania z wyjątkiem jednego zakończyły się zwycięstwem drużyny lyońskiej, która dzisiaj ma najlepszy atak drugiej ligi.

Z drużyn, które znajdują się na trzecim miejscu, dwie : Rouen i Aix grają u siebie, gdzie powinny zdobyć po 2 punkty, natomiast Sedan wyjeżdża do Montpellier.

ZWYCIĘSTWA ŁAWNICZAKA I SOBOLAKA

W paryskiej sali Wagram odbył się wieczór bokserski, na który składało się 5 walk. W głównej walce Milazzo wygrał z Ballarin na punkty. Walka odbyła się w wadze średniej w 10 rundach.

Również w wadze średniej w spotkaniu 8-rundowym Czesław Ławniczak, dla którego deski ringów paryskich były do tychczas mało szczęśliwe, odniósł tym razem piękne zwycięstwo nad dobrym francuskim bokserem Aubignat. W pierwszych rundach walka była wyrównana, a przy końcu drugiej Ławniczak poszedł nawet na deski. Następnie Polak atakował z furią i w walce nadzwyczaj morderczej wykazał lepszą formę, a przede wszystkim większą siłę. W piątej i szóstej rundzie Aubignat otrzymuje silne ciosy w podbródek i oko, krwawi z nosa, a kiedy w szóstej rundzie otrzymuje silny cios w żołądek, poddaje się, rezygnując z dalszej walki. W ten sposób Ławniczak odniósł zwycięstwo przez techniczne k. o.

W wadze koguciej w 8-rundowej walce spotkali się Stanisław Sobolak z Pezzuto. Polak okazał się silniejszy, gorował zdecydowanie nad Włochem, który powalony na deski w 6-ej rundzie nie był w stanie kontynuować walki. Sędzia ogłosił zwycięzcą przez techniczne k. o. Sobolaka.

SKONECKI NIE PRÓŻNUJE

Po pięknym podwójnym zwycięstwie na turnieju tenisowym w Paryżu Skonecki wyjechał do Pau, gdzie od kilku dni odbywa się turniej pod gołym niebem. W zawodach bierze udział większość tych samych tenisistów, którzy występowali na kortach Rolland-Garros. Wśród nich są : Pallada Pelizza, Remy, Haillet i Skonecki. Wszyscy oni spotkają się w końcowych rozgrywkach, a nie wyklucza się, że w finale spotkają się na nowo Haillet i Skonecki.

NARTY WYNALEŹLI... ROSJANIE !

Pismo „Sowieckaja Kultura" zamieszcza dłuższy artykuł, w którym opisuje, że ekspedycja archeologów z akademii moskiewskiej natrafiła w okolicach Nowogorodu na szereg narzędzi i rozmaitych przedmiotów. Spece rosyjscy stwierdzili, że pochodzą one z 14-go wieku.

Wśród przedmiotów znaleziono parę nart w doskonałym stanie. „Są to najstarsze narty — dodaje dziennik rosyjski — i dowodzą, że wynalazcą nart był Rosjanie".

Zgłaszajcie się z zaufaniem do firmy
L'USINE du MEUBLE LANCEL - LEROY
6, rue du 4-Septembre, LIEVIN (P.-de-C.)
KTÓRA WYKONUJE WSZELKIE UMEBLOWANIE Z DRZEWA DĘBOWEGO pierwszej jakości
KOMPLETNE UMEBLOWANIE KUCHENNE, JADALNIE — SYPIALNIE
Piecyki gazowe (Butagaz) — **Piece kuchenne, APARATY RADIOWE i TELEWIZYJNE,**
MASZYNY DO PRANIA i t. p.
Ceny przystępne. Bezpłatna dostawa
Ułatwienia w płaceniu. do domu.
Piękny podarunek dla każdego klienta. (425)

„LIBELLA"
12, rue Saint Louis en l'Ile, PARIS (4)
Telefon : DANton 51-09. Konto pocztowe : C.C.P. 5651 50
POLECA OSTATNIE NOWOŚCI:

FI CZARNYSZEWICZ. — **Wicik Żywica**	Cena fr.:	695
R. KIERSNOWSKI. — **Za drzwiami bez klamek**		300
B. ŁĄCZKOWSKI. — **Emigracyjne rozdroża**		380
H. NAGLEROWA. — **Sprawa Józefa Mosta**		695

ORAZ JEDYNY I NAJLEPSZY PODRĘCZNIK JĘZYKA FRANCUSKIEGO
PAUL HARDY. — **Moja metoda. — Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie.** TOM I. 150
(401) — TOM II. 180

Co dać na stół?

WTOREK — 6 PAŹDZIERNIKA

Posiłek południowy : Sałatka pomidorowa. Gołąbki z ryżem i mięsem. Ser. Owoce.

Wieczerza : Zupa ogórkowa. Kotlety baranie z buraczkami. Mleczko waniliowe.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

KANCELARIA PRAWNA - Contentieux général
L. OWCZAREK i B. DEMAY
dyplomowani Wydziału Prawa Uniwersytetu Paryskiego
Załatwia wszelkie sprawy handlowe i mieszkaniowe
Wypadki. Odszkodowania. Renty. Porady.
Naturalizacje. Podania i wszelkie obrony.
23, rue des Sablons, PARIS (16)
Metro : TROCADERO Telefon: PASsy 76-65.
Biuro otwarte : Od 10-ej do 12-ej i od 18-ej do 19,30. W sobotę : od 9-ej do 12-ej i od 15-ej do 17-ej i na RENDEZ-VOUS. (432)

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
« REX »
16, r. des Boucheries, St Denis (S.) Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody
4, rue [illegible] Paris (4) Metro Saint-Paul (51)

DESKA
WIELKA FABRYKA OGÓRKÓW
na sposób polski „Malossol"
SZPROTY WĘDZONE w oliwie a la „Riga". — **„KILKIS"** w pudełkach i na wagę. — **BUCKLIngs** świeży wędzony, tłuste śledzie importowane. — **BAŁTYCKIE** śledzie marynowane i rolmopsy. — **OGÓRKI KISZONE W BECZKACH po 15, 35, 75 i 140 kg.**
Najstarsza fabryka we Francji specjalności polskich
Wysyłka na prowincję i zagranicę.
KLAPISCH FRERES
43, rue Camille Desmoulins, CACHAN (Seine)
Telefon ALEsia 05-85 (2 lignes) (449)

Najstarsza w dzielnicy łacińskiej
Restauracja polsko-rosyjska
COQ d'OR"
(Pod Złotym Kogutkiem)
poleca po cenach przystępnych obfite dania polskie i rosyjskie.
Obiady i kolacje a la carte
13, rue Malebranche
(rue Sufflot et le Goff)
PARIS V^e
Metro: Luxembourg
Autobusy: 21, 27, 38, 81, 82, 84, 85
Wielki wybor zakąsek i wodek (pieprzówka, żubrówka, wiśniówka czysta wyborowa
Tel.: DANton 25-43 (448)

JUŻ WKRÓTCE UKAŻE SIĘ KSIĄŻKA IRENY KARPIŃSKIEJ
Polskie ubiory ludowe na scenie
Rysunki : Irena BOGDANOWICZOWA. — Wydawcy : Polska YMCA, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Związek Harcerstwa Polskiego
Źródłowe i praktyczne opracowanie o ubiorach ludowych Opisy strojów : góralskiego, śląskiego, krakowskiego, łowickiego, kurpiowskiego. Stokilkadziesiąt stron druku, kilkanaście rycin, wykroje, wzory. Podręcznik niezbędny w pracy artystycznej zespołów społecznych i teatrów amatorskich. Ważny również dla osób prywatnych szyjących stroje ludowe dla siebie i dzieci. (447)

WĘDLINIARNIA KRAKOWSKA
prowadzona przez Mistrza Wędliniarskiego POLECA
NAJLEPSZE WYROBY MASARSKIE
w wielkim wyborze i najwyższym gatunku
po cenach umiarkowanych
Charcuterie Moderne
Ets PIETRUSZKA ET FILS
7, rue Maurice — PIERREFITTE (Seine).
Telefon: PIERREFITTE 358.
WYSYŁKA WĘDLIN ZA ZALICZKĄ
NA FRANCJĘ I BELGIĘ
DLA ODSPRZEDAWCÓW I KANTYN CENY ZNIŻONE
Zwracajcie się wprost lub listownie, z pełnym zaufaniem ! (409)

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, quai de la Tournelle, 23
PARIS (5e)
Metro: St. Michel, Pont Marie lub Maubert Mutualite.
Tel.. ODEon 41-17. (124)

UWAGA UWAGA
Największy wybór polskich i ukraińskich
PŁYT GRAMOFONOWYCH
(także automatyczne patefony) w najlepszym gatunku
ma na składzie
SAMOGRA
24, rue du Pont St. Georges, METZ (Moselle)
Na żądanie wysyłamy katalogi. Paczki wysyłamy tylko na teren Francji i do jej kolonii. (437)

WYSMIENITA
ŻĄDAJCIE we wszystkich składach
Margaryna
CEMA

MARGARYNA
ŻĄDAJCIE pięknych obrazków i albumów
CEMA
Bezpłatnie ofiarowuje kolorowy obrazek przy zakupie każdej paczki 250 gramów MARGARYNY. Obrazki te winny być wklejane do Albumu artystycznie wykonanego, który zostanie klientowi bezpłatnie ofiarowany przy jednorazowym zakupie 1 kilograma MARGARYNY CEMA.
(Reprezentant J. Roskosz) (367)

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych | KALEFLUID Extrait Orchitique

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób tak dzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia starości u kobiet również w wieku przejściowym W sprzedaży w wielkich aptekach Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bld Exelmans — PARIS (16)e
V P 21 331
BELGIA : Pharmacie, 54, rue de l'Aqueduc St. Gilles, **Bruxelles.**
NIEMCY : Goloschtschapow, Via **Ludwigsburg,**
Richard Wagner st. 11 (85)

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Zarobki listonoszy i kolejarzy we Francji

Poczta francuska liczy 200 tysięcy niższych urzędników, z tego 70.000 pomocników. W Paryżu listonosz etatowy otrzymuje 21 tysięcy fr. miesięcznie, pomocniczy zaś 20.000 fr. Początkujący inspektor zarabia 30.000 fr.

Koleje liczą 420.000 kolejarzy. 25 procent z nich otrzymuje około 23.000 fr. miesięcznie i 25 procent od 23 do 25 tysięcy fr. Koleje utrzymywać muszą 360 tysięcy emerytów, z których 200 tysięcy otrzymuje rentę od 16 do 20 tys. fr. miesięcznie, reszta zaś ma renty niższe.

Ile zarabiają Francuzi

Statystyki ministerstwa skarbu wykazują, że w r. 1952 670.859 osób zeznało, iż dochód ich wynosił od 221.000 do 350.000 fr. rocznie, 803.000 podało dochód od 351.000 do 600.000 fr., 636.297 od 601 do 900.000 fr., 311.327 od 901.000 do półtora miliona fr., 101.662 od półtora miliona do 3 milionów fr., 22.403 od 3 do 6 milionów i wreszcie 6.320 podatników podało, iż czysty ich dochód wynosił powyżej 6 milionów franków.

Ale trzeba wziąć pod uwagę, że są to zeznania podatkowe...

Nauka zdrożała

Ceny na książki szkolne wzrosły we Francji od 1939 r. 2-krotnie. W tym czasie cena prześcieradła wzrosła 54-krotnie, płaszcza dla ucznia 35-krotnie, a obuwia 66-krotnie.

We Włoszech popełnia się najwięcej morderstw

Najspokojniejszym narodem w Europie są Norwegowie. Popełnia się tam najmniej zbrodni. Statystyki Światowej Organizacji Zdrowia wykazują, że w 1950 r. popełniono w Norwegii tylko 14 morderstw, tzn. 4 na milion mieszkańców.

W Anglii, Francji i Hiszpanii wypada 6 zbrodni na milion mieszkańców. We Włoszech natomiast popełniono w 1950 r. 767 morderstw, czyli 17 na milion mieszkańców. Drugie miejsce zajmuje Portugalia (14), a trzecie Dania (13).

Niemowa odzyskał mowę na stole operacyjnym

Niemy od urodzenia, 26-letni czerwonoskóry «Czerwony Orzeł» zaczął przemawiać na stole operacyjnym po uśpieniu, w chwili, gdy chirurg dokonywał na nim operacji szczęki. Szereg lekarzy przybyło do szpitala celem zaznajomienia się z tym osobliwym wypadkiem, nieznanym dotychczas w kronikach lekarskich.

Nie irytować ryb w akwarium

Znany ichtiolog angielski D. Dutta zwraca uwagę, że właściciele akwariów ze złotymi i czerwonymi rybkami powinni zachowywać się w stosunku do nich bardzo ostrożnie. Każde dotknięcie brzegu szkła ma duży oddźwięk w wodzie i denerwuje ryby. Specjalista zaobserwował, kiedyś, że ktoś niechcący uderzył w ścianę akwarium. Czerwone ryby straciły kolor, zbladły i dopiero po kilkunastu minutach wróciły do siebie. Ryby w akwariach są bardzo podatne na choroby i dlatego należy otaczać je wielką pieczołowitością. Unikać należy również umieszczania dużej ilości ryb w akwarium. Rybki to nie ludzie — trzeba szanować ich nerwy.

Skuteczne działanie gipsu na zalanych terenach

Duże obszary pól uprawnych, zalane słoną wodą podczas wiosennych powodzi, doprowadzono w szybkim czasie do stanu uprawnego, stosując posypywanie słonej ziemi gipsem. Do tego czasu użyto na ten cel w Holandii 230.000 ton gipsu.

Dowcipy z Grodu

PO NITCE

Na zebraniu towarzyskim jedna z pań pyta swą sąsiadkę :

— Czy pani nie wie, gdzie jest ta przystojna i szykowna pokojowka, która roznosiła na tacy wino ?

— Pani chciała się czegoś napić, zaraz pani podam...

— O, nie, dziękuję. Chciałabym się tylko dowiedzieć, gdzie też może być w tej chwili mój mąż ?

W AFRYCE

Hipolit postanowił zapolować na lwy. Gdyoznajmił o tym zamiarze Hipolitowej, ta powiedziała, że go „samego nie puści". A mama Hipolitowej oświadczyła, że „jej dziecko samo nie pojedzie". Pojechali więc na te lwy we troje.

Pewnej nocy w dżungli Hipolitowie obudzili się jakby czując, że kogoś brakuje. Tym kimś była matka Hipolitowej. Zaczęli więc jej szukać i szukali długo. W końcu znaleźli ją przycupniętą na małej polanie, a o dziesięć kroków od niej czaił się olbrzymi lew.

— Zmiłuj się, Hipolit, zrób coś — szepnęła Hipolitowa. — Co tu można poradzić ?!...

— Nic — sucho odparł Hipolit. — Lew sam się wpakował w tę sytuację. Niech sobie teraz radzi jak umie...

Gérant-Directeur : Mr F.-J. Chotard.
IMPRIMERIE J. E. P.,
7, rue Cadet, Paris (9)
Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

CENTRE SOCIAL,

51, boulevard de Belfort, Roubaix (Nord) zawiadamia wszystkich Polaków z Roubaix i okolicy, że uruchomiony został dział polski przy bibliotece francuskiej. Posiadamy książki : Andersa, Bór-Komorowskiego, Czapskiego, Piaseckiego, Stypułkowskiego, Wańkowicza oraz inne. Biblioteka czynna : w poniedziałki, środy i soboty od godziny 16-ej do 19-ej. (451)

OBERŻA BARTEK
7, rue Royer Collard, PARIS (5)
Tel.: DANton 80-35.
WIECZOREM MUZYKA CYGAŃSKA (443)

DROBNE OGŁOSZENIE

Od 1 listopada br. poszukuje wykwalifikowanego kucharza lub kucharki
JADALNIA DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre, Paris 17.
Zgłoszenia wraz z dokładnymi referencjami i warunkami płacy prosimy kierować na podany wyżej adres. (452)

Kawaler lat 40 — zamieszkały od 46 r. w KANADZIE, poszukuje tą drogą samotnej Polki do lat 35. Cel matr. Zgłoszenia : J. BINAS, 589 1/2 Grey St. Landon. Ont. Canada. (433)

Franciszek MUCHOROWSKI, zamieszkały w Bredzie przy ul. Ahorenstraat 8, Breda-Holandia, poszukuje Antoniego TOROSKI, zamieszkałego przed wojną w m. Myszakowce, gmina Ludwipol, pow. Kostopol, Wołyń. (454)

PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

UNIWERSALNA METODA.

Copyright by Opera Mundi

PRZEDSTAWICIELSTWA SŁOWA POLSKIEGO":
CENNIK OGŁOSZEŃ : Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 9 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**
FRANCJA. — Dep. Nord : T. Gołąb, 52, rue St. Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais :** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). Tel. 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier :** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Rhone :** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre :** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). **Dep. Loire :** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire). **Dep. Calvados :** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur-Huveaune B.-du R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle :** Al Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron :** Antoni Błoński, La Vigerie, Talx par Cagnac-les-Mines (Tarn). **Dep. Haut-Rhin (Territoire de Belfort** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut Rhin)
AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies. 30s., kwart. 85s., półroczna 150s **BELGIA.** — Okręg Liege : K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr b., półroczna 330 fr. b. **DANIA.** — Franciszek Starzyński Kopenhavn Hornemansgade 19. Denmark Prenumerata mies. 7 krd., kwart 20 krd., półroczna 38 krd. **HOLANDIA.** — B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld **HISZPANIA.** — Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA.** — Dr M. Sangowicz, 1273 Av Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50 **NIEMCY.** — Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24. Prenumerata mies. 4 DM., kwart 11 DM **SZWAJCARIA.** — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48 Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0,20 fr. szw. **SZWECJA - NORWEGIA.** — B. Kurowski, Anggatan 6c, Lund. Postgiro 43-29-89. Szwecja : prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor szw., półroczna 27 kor szw. **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA.** — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11 tel. BAYSwater 1986, 8/6, kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**